Warszawa. Listopad 1925 r. Rok I. № 8

PSZCZELNICTWO POLSKIE

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI:
Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Prenumerata od № 1 do końca roku Zł. 7.50.
Ogłoszenia 1/1 str. — 60 zł.; 1/2 str. — 35 zł.; 1/4 str. — 20 zł.; 1/16 — 5 zł.
Rachunek przekazowy w P. K. O. № 11.218.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w sprawach pisma „Pszczeln. Polsk." w środy i czwartki od godz. 10 rano do 4 po poł.

KOMUNIKATY NACZELN. ZWIĄZKU TOWARZ. PSZCZELN. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

I.

Zarząd Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w dn. 9 grudnia w lokalu swym przy ul. Miodowej 14, w Warszawie urządza zebranie specjalistów poświęcone sprawie organizacji zakładów hodowli matek, ustalenia cen na matki, opracowania regulaminu, który będzie obowiązywać hodowców korzystających z zasiłków państwowych, oraz sprawom związanym z wydawnictwem „Pszczelnictwo Polskie". Na powyższe zebranie Zarząd zaprasza usilnie wszystkich interesujących się wymienionemi sprawami.

Zebranie rozpocznie się o godzinie 10 rano.

II.

Komisja Sędziowska na wystawie pszczelniczej we Lwowie, żadnego z wystawionych uli nie uznała za zasługujący na otrzymanie nagrody przeznaczonej przez Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych, na konkursie ogłoszonym w 5 zeszycie „Pszczelnictwa Polskiego".

III.

Zarząd Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych ogłasza konkurs na opracowanie przyozdobienia dyplomów, na meda-

le i różne odznaczenia honorowe wydawane przez Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych na wystawach, pokazach i przy premjowaniu pasiek.

Napisy muszą być następujące: Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej

Dyplom na . . .

Prace nadesłane nie mogą być podpisane, tylko opatrzone jakiemiś godłami. Nazwiska autorów, oraz dokładny adres, powinny być dołączone w zamkniętych kopertach.

Najlepsza praca otrzyma nagrodę pod postacią kompletu narzędzi i małej bibljoteczki pszczelniczej

Szczegółowych informacyj co do wykonania dyplomów i przyozdobienia zasięgnąć można w biurze N. Z. T. P.

Kongres pszczelniczy we Lwowie uchwalił zakaz przywozu obcych ras pszczół do Polski.

Jako redaktor ,,Pszczelnictwa Polskiego'' przeżyłem na Kongresie we Lwowie parę chwil niewypowiedzianie przyjemnych. To, co postawiliśmy w programie naszego pisma, jako jedną z najpilniejszych i najważniejszych spraw, zostało przez zebranych na Zjeździe prawie jednomyślnie poparte.

Sprawa powyższa została postawiona na porządku dziennym Kongresu na żądanie Ministerstwa Rolnictwa, Dr. Szymański prezes Lwowskiego Związku pszczelniczego zaznaczył od prezydjum Kongresu, że to pewna grupa pszczelarzy domaga się od Rządu wydania zakazu sprowadzania włoskich pszczół do Polski. Słuchając przemów tak licznych przeciwników zagranicznych ras pszczół, zgromadzonych tam z całej Polski, stwierdziliśmy jeszcze raz, jaki to wielki wpływ na urobienie się pewnych pojęć, zapatrywań ma słowo drukowane, podane jak w tym wypadku w ,,Pszczelnictwie Polskiem''. Ileśmy usłyszeli zdań wypowiedzianych poprzednio w tym piśmie, więc praca nasza nie poszła na marne! jesteśmy stokrotnie wynagrodzeni. Słyszeliśmy z ust tak Małopolan, Wielkopolan, Pomorzan, jak i Kongresowiaków (więc nie tylko warszawscy pszczelarze są tego zdania), że najlepsze pszczoły to nasze krajowe, innych nie chcą, trzeba je tylko umiejętnym doborem, dobrą hodowlą ulepszać. A jak wielu wypowiedziało się o zgubnym wpływie przymieszki krwi pszczół włoskich lub kraińskich na naszą ciemnoszarą pszczołę! Pan Szalkiewicz z Wilna uskarżał się, że dwadzieścia lat temu miał trochę pszczół włoskich i do tej pory nie może wykorzenić u pszczół swej pasieki różnych złych przywar, nabytych z powodu przymieszki krwi włoskiej. Pan J. Marcinkow, który w ciągu czterdziestu lat zjeździł całą Europę i był uczestnikiem wszystkich kongresów pszczelniczych, jakie w tym cza-

sie odbywały się, nazwał sprowadzanie innych ras pszczół „chorobą”, przyznał się, że też miał zaszczepiony taki zarazek, sprowadzał więc różne rasy pszczół, obecnie uznaje tylko krajowe pszczoły, narzeka na skutki skrzyżowania. Tylko u pana Webera pszczoły skrzyżowane z włoskiemi „bastardy” są lepsze od obydwuch ras, to jest krajowej i włoskiej. Bywa i tak, ale takie badania wymagają bardzo ścisłych obserwacyj, porównań, obliczań, to może robić tylko pszczelarz z odpowiedniem przygotowaniem naukowem, przyrodniczem. Podany przez nas i przyjęty przygniatającą większością zebranych wniosek brzmi: „I Wszechpolski Kongres Pszczelniczy we Lwowie w dniu 27 września 1925 roku uchwala prosić Ministerstwo Rolnictwa o wydanie zakazu sprowadzania z zagranicy pszczół obcych ras, lub obłożenia ich wysokim cłem, z wyjątkiem sprowadzanych dla badań w pasiekach doświadczalnych. Na sprowadzanie pszczół w takich wypadkach zaświadczenie wydawać będzie Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych lub dzielnicowe związki pszczelnicze”. Jeżeliby przeto Rząd przychylił się do naszych wymagań i wydał odpowiedni zakaz, to nie przeszkodzi to„ prowadzeniu doświadczeń nad obcemi rasami pszczół u nas, ale będą to robić pszczelarze uznani przez zrzeszenia pszczelnicze za odpowiednio przygotowanych do przeprowadzenia ścisłych badań. Jeden ze względnych zwolenników importu matek włoskich, pan Lankoff ze Lwowa, wytwórca znanych powszechnie walców do węzy sztucznej. rzucił pytanie skierowane do Prezydjum Kongresu: „proszę mi wskazać, co mam robić, gdy chcę wcześnie na wiosnę powiększyć pasiekę robiąc nowe roje na obce matki, miałem je dotąd bardzo tanio z Włoch, wydatek 4—5 złotych jest niczem przy uzyskanych korzyściach”. Gdyby to pytanie zadał nam pan Lankoff choć dwa miesiące temu, poradzilibyśmy mu, wychowanie matek we własnej pasiece i przezimowanie ich w umyślnym ulu, podzielonym tak na części, że kilka małych roików z matkami zimować można, zresztą tak dzielny pszczelarz, jak pan Lankoff, poradzi sobie z tem i bez naszych rad. Czyż nie lepiej poświęcić trochę czasu i nakładu na wychowanie i przezimowanie zapasowych matek niż psuć sobie na długie lata rasę posiadanych pszczół, niepotrzebną i szkodliwą przymieszką krwi pszczół włoskich. Tem przyjemniej słuchaliśmy wypowiadanych zdań, że dyktowała je najczęściej nie obawa, zresztą zupełnie uzasadniona zawleczenia tą drogą groźnej choroby z wyspy Wigth (Łajt), a trzeźwo pojęta zasada hodowania zwierząt przystosowanych do miejscowych warunków klimatycznych, co oddawna uznali hodowcy większych zwierząt o czem pisałem w czerwcowym zeszycie „Pszczelnictwa Polskiego”.

Mamy nadzieję, że i inne sprawy wysunięte przez nas w „Pszczelnictwie Polskiem”, jak hodowla matek pszczelich krajowej rasy, zwiększanie pożytku dla pszczół obsadzaniem dróg, zadrzewie-

niem nieużytków i t. p., zyszcze taki sam żywy oddźwięk u myślącego ogółu polskich pszczelarzy, jak powyższa.

St. Brzósko.

CO WIEMY O MIODZIE?

(C. d.)

Przetwarzanie nektaru w ulu. Kiedy robotnica powraca z pola z nektarem, ze zmęczenia pada na mostek ula i oddycha ciężko, po chwili zaś wchodzi do ula, dostaje się na poblizki plaster i wyrzuca do trąbki nektar z pęcherzyka miodowego.

W tejże chwili młoda mucha (niezdolna jeszcze do znoszenia zapasów), odbiera od niej ten słodki ciężar, aby go złożyć w komórce plastra; te zaś pszczółki, które są zgłodniałe, wysuwają języczki, prosząc o odrobinkę pokarmu, i zanurzają je w trąbce z przyniesionem nektarem; pozostały nektar albo zabierają inne pszczoły i wciągają go do swoich pęcherzyków miodowych, gdzie podlega znowu działaniu płynów trawiących, nabiera barwy i smaku i gęstnieje co raz bardziej, albo też pszczoła sama składa do komórki.

Przy wciąganiu nektaru do pęcherzykków miodowych ulatnia się zeń część wody; wszakże pozostaje jej jeszcze tyle, że świeżo złożony nektar jest zupełnie rzadki i przy nachyleniu plastra na płask wylatuje z komórek, jak woda.

Składając nektar do plastra, pszczoła chowa głowę do komórki i dopiero wtenczas ją wyjmuje, kiedy opróżni całkowicie pęcherzyk, poczem niezwłocznie wylatuje na robotę.

(Robotnice początkowo składają nektar w którymkolwiek plastrze, później zaś przenoszą go z jednych komórek do drugich tak długo, aż zgęstnieje i przetworzy się w miód „dojrzały").

Pszczoły, przenosząc nektar, mają na pamięci przedewszystkiem swe młodsze rodzeństwo czyli czerw i w pobliżu niego składają zapasy; zapełniwszy poblizkie komórki, zalewają nektarem plastry, oddalone od gniazda; wreszcie przy dojrzewaniu miodu układają go najpierw w górze plastrów.

W czasie miodobrania pszczoły wydłużają komórki, do których składają miód i nadbudowują je szerzej, nadając im przez to pozór komórek trutniowych.

W czas pomyślny pszczoły zalewają nektarem nawet komórki z jajeczkami lub młodym czerwiem i czerw wyrzucają z tych komórek; prócz tego zaś, chcąc mieć jak najwięcej miejsca na miód, same ograniczają matkę w czerwieniu, nalewając po odrobinie nektar do komórek w poblizkich od czerwiu plastrach i zabezpieczając je w ten sposób przed zaczerwieniem; zalewają również nektarem komórki w gnieździe, skoro tylko wygryzie się czerw.

Poszywanie komórek z miodem. Kiedy komórki już zalane prawie do wierzchu i miód w nich „dojrzeje", (t. j.

zostanie zupełnie przez pszczoły doprawiony i zgęstnieje), pszczoły „poszywają” je czyli sklepią wieczkami z wosku, zostawiając między miodem a wieczkiem odrobinę próżni. (Taki miód zowie się miodem „szytym”.).

Poszywanie komórek zabezpiecza miód od wchłaniania z zewnątrz wilgoci i od psucia się. O ile zaś zimą pszczoły będą potrzebowały wody do rozrzedzania miodu, odsklepią pewną ilość komórek, a miód nasiąknie wilgocią z powietrza.

Miodu szytego pszczoły już nie przenoszą; więc w razie braku żywności w gnieździe, (co zdarza się zwykle na wiosnę), kiedy w plastrach przy zatworze jest dosyć miodu, plastry z miodem odsklepiamy, a pszczoły przeniosą go do gniazda.

O pozostałych częściach składowych miodu. Wiemy, że głównemi częściami składowemi miodu są dwa cukry łatwostrawne, stanowiące trzy ćwierci całej zawartości miodu; pozostałą, czwartą część stanowi woda i inne składniki, które ze względu na ich właściwości odżywcze mają wielkie znaczenie dla naszego organizmu; temi częściami składowemi są: fosfor, wapno, żelazo, kwas mrówczany, inwertyna, olejki kwiatowe, witaminy, barwnik, białko i drobna ilość innych domieszek.

Poznawszy wartość odżywczą tych cząstek, przekonamy się, jak powinniśmy cenić miód, którego każda kropelka zawiera w sobie skarby, upragnione przez nasz organizm.

1) Woda.

Gdyby miód nie zawierał dostatecznej ilości wody, cząstki jego byłyby twarde i suche, a pszczoły nie mogłyby ich zużyć na pokarm. Żywność tego rodzaju byłaby i dla nas niezdrowa, gdyż cukier trzcinowy, znajdujący się w niej, nie byłby rozłożony na cukry, łatwe do strawienia.

(Wiemy, że pszczoły nie jedzą miodu scukrzałego, gdyż jest dla nich zbyt suchy i wyrzucają go z komórek).

Ilość wody w nektarze, a w miodzie. W nektarze znajduje się znaczna ilość wody, wynosząca od 66 do 85%, a nawet więcej, (tak, np. nektar powoju zawiera wody 76%, lawendy 80%, korony cesarskiej (w porę wilgotną) 95%, a zaledwie 1% cukru trzcinowego i 1,5% cukrów owocowych; wskutek zbyt małej zawartości cukru pszczoły nie zbierają tego ostatniego nektaru).

Lecz ilość wody w nektarze zależy nietylko od odmiany kwiatów, które go wydzielają, ale również od pory roku, od obfitości pary w powietrzu i wilgotności gleby; tak, np. miód jesienny jest gęstszy od wiosennego; miód z wrzosu (jesienny) jest tak gęsty, że trudno go wytrząsnąć; miód lipowy w porę wilgotną jest bardzo wodnisty; miód z szałwi górskiej jest tak gęsty, że plastry z nim łamią się przy wytrząsaniu.

. . . .

Miód wodnisty łatwo burzy się i paruje, aby go uchronić od zepsucia, pszczoły nie poszywają go, zanim do tego stopnia zgęstnieje, że będzie zawierał około 18,96% wody. (Dr. J. König). (Miód, w którym pozostałoby wody więcej, niż 22%, łatwo ulega zepsuciu).

Wskutek ubytku wody miód znacznie traci na wadze, tak, że ze 100 gr. nektaru pozostanie około 28 gr. miodu.

Ubywanie wody z nektaru. Pszczoła przy znoszeniu nektaru wchłania z niego znaczną część wody, która albo ulatnia się przy oddychaniu, jako para, albo zostaje wchłonięta przez krew; albo też przedostaje się do jelita i pszczoła wyrzuci ją w locie pod postacią drobniutkich kropelek. (Pszczoła wyrzuci tych kropelek tem więcej, im nektar rzadszy). Wskutek tego nektar, świeżo złożony do plastra, już znacznie zgęstniał. (Dr. Münnich: „American Bee Journal". 1924,7).

Po zniesieniu nektaru do ula ulotni się z niego znowu pewna ilość wody skutkiem parowania; ta ilość będzie tem znaczniejsza, im czas cieplejszy, a nektar rozłożony w większej ilości komórek. (Aby nektar łatwiej wyparował, pszczoły nie nalewają do komórek na pełno.) Wszakże ilość wody, która paruje z nektaru w plastrach, jest nieznaczna; a to dlatego, że w ulu znajduje się oprócz tego znaczna ilość pary, powstałej przy oddychaniu pszczół, której pszczoły pozbywają się w ten sposób, że wytłaczają ją z ula, ustawiwszy się w rzędy od gniazda aż do oczka i wachlują silnie skrzydełkami.

Pewną część wody, mieszczącej się w nektarze, pszczoły zużyją do karmienia czerwiu,—o czem przekonywujemy się stąd, że w czasie miodobrania nie spotykamy ich przy wodzie po za ulem. (Latem 40 pni spotrzebuje dziennie dla czerwiu około 7 litrów wody).

Wszakże najwięcej traci nektar przy przenoszeniu go przez pszczoły z jednych komórek do drugich, kiedy pszczoły wciągają go do pęcherzyków miodowych i postępując z nim tak samo, jak przy znoszeniu go do ula. Wskutek tego nektar gęstnieje całkowicie mniejwięcej po upływie tego dnia, a czasem i nawet już po 4 dniach, i pszczoły poszyją go. W porę gorącą, kiedy nektar już w kwiatach jest znacznie gęstszy, niż zwykle, pszczoły jeszczeszybciej pozbędą się z niego wody; w porę jesienną nie zdołają go poszyć przed upływem 8—10 dni, a nawet dłużej. Kiedy miodobranie słabe lub zbliża się już ku końcowi, pszczoły nie poszywają miodu po zgęstnieniu, lecz zostawiają go na doraźny użytek. Syty zadanej późną jesienią, pszczoły nie poszywają również.

c. d. n. *Ks. A. Margoński.*

Cośmy dotąd zrobili w sprawie krajowej hodowli matek pszczelich.

Sezon pasieczny skończył się, musimy zastanowić się, cośmy w tym roku w kierunku rozwoju krajowych zakładów hodowli

matek pszczelich zdziałali. Wzięliśmy się do tego zapóźno, pomimo to sprawa posunęła się znacznie naprzód. Wprawdzie „Pszczelnictwo Polskie" już w pierwszym kwietniowym zeszycie zaczęło do tego nawoływać, poważniejsze jednak zachęcenia i wskazówki podaliśmy w późniejszych numerach po naradzie w Ministerstwie Rolnictwa w dniu 25 kwietnia, gdzie sprawa ta została pomyślnie załatwiona, dostaliśmy zapewnienie, że Rząd poprze finansowo zakłady hodowli matek pszczelich krajowej rasy. Na tej naradzie wypowiedziano się, że lepiej będzie, gdy powstanie wiele drobniejszych zakładów hodowli matek we wszystkich dzielnicach Polski, aby pszczelarze mogli zaopatrywać się w pobliżu w potrzebne im matki pszczele. Jak podaliśmy na str. 2-ej w czwartym zeszycie „Pszczelnictwa Polskiego", Ministerstwo Rolnictwa zawiadomiło nas pismem z dnia 12 czerwca r. b., że będzie mogło udzielić zapomogi w tym roku w sumie 4.000 zł. na założenie 4-ch stacyj hodowli matek. Aby przyspieszyć sprawę i umożliwić jeszcze w tym roku hodowlę matek naszym hodowcom, natychmiast zamówiliśmy uliki weselne, w których matki nietylko wyhodować, lecz i przesyłać dla zapłodnienia można, czy to do innej pasieki wzorowej, czy też na umyślne trutowiska. Ustalając typ ulika weselnego wzorowanego na szwajcarskim, mieliśmy na widoku przyszły związek hodowców matek krajowej rasy, że przesyłanie matek do zapłodnienia będzie zasadniczo konieczne. Za mało tu jednak, jak pokazało się na Kongresie we Lwowie liczyliśmy się z wymaganiami i upodobaniami naszych pszczelarzy, co to każdy musi mieć do hodowli pszczół „swój ul". Jak my to często słyszymy: „chcę zająć się pszczelnictwem, już ul (np. Warszawski, Dadanta) przerobiłem i t. d. Jak tu się zgodzić na uliki dawane przez N. Z. T. P., gdy malowane są na żółto, a ja zawsze na biało maluję, te są podłużne, a ja wolę kwadratowe mniejsze lub większe i t. p., mówi przyszły hodowca matek. Inny powiada: „wprawdzie jeszcze matek nie hodowałem, ale ulik musi być tak duży, żeby matka z roikiem mogła w nim przezimować, starczyło jej zapasów na zimę." Jakby to nie były dwie różne sprawy, zimowanie i wychów matek w lecie. Pomimo naszego pośpiechu uliki i tak dosyć późno mogliśmy dać stacjom, tembardziej, że zaliczka Ministerstwa Rolnictwa też się spóźniła i nie było czem zapłacić za wykonane uliki. W normalnym roku można było by jeszcze z powodzeniem matki hodować, ale w roku bieżącym wiemy, jak była nieodpowiednia pora w drugiej połowie głównego pożytku. Dopiero też na zebraniu Rady Delgatów w Grudziądzu w dniu 5 lipca było omówione, gdzie te pierwsze 4 stacje według wymagań Ministerstwa mają powstać. Co do województw zachodnich uchwaliliśmy, żeby zamiast jednej stacji założyć dwie: na Pomorzu i w Poznańskiem, zasiłek Ministerstwa Rolnictwa też rodzielić na dwie części równe.

Stosownie do uchwały Rady Delegatów N. Z. T. P. przyznaliśmy zasiłek w ulikach Okręgowemu Towarzystwu Pszczelniczemu w Lublinie, następnie w porozumieniu z Lwowskim Związkiem Pszczelniczym również ulikami udzieliliśmy zasiłku pasiece doświadczalnej w Zagrobeli pod Tarnopolem. Mamy na widoku w miarę otrzymywania dalszych zaliczek Ministerstwa, wyposażenie stacji w Wilnie, Wiśniowcu, pow. Krzemienieckiego. Prócz tego do zarządu N. Z. T. P. wpływa b. dużo podań o przydział subwencji czy to w formie ulików gotowych, czy też gotówki na mniejsze stacyjki hodowli matek, właściciele których chcą się zobowiązać do dostarczania rocznie 20 do 30 matek. Związki: Wielkopolski, Pomorski wypowiadają się też że woleliby przeznaczony dla tych stacyj zasiłek rozdzielić dla kilku mniejszych zakładów produkujących rocznie po dwadzieścia do trzydsiestu matek. My też sądzimy, że dobrze by było, aby obok 4—5 stacyj większych, produkujących już w pierwszych latach conajmniej po 150 matek rocznie, powstało wiele małych stacyjek z produkcją około 25 matek rocznie. Te maleńkie zakłady powinny też korzystać choćby z jednorazowej pomocy państwowej, o co też usilnie starać się będziemy.

Ministerstwo Rolnictwa w piśmie do N. Z. T. P. z dnia 15 września b. r., w którym uzasadnione było żądanie Ministerstwa postawienia na porządku dziennym Kongresu Pszczelniczego we Lwowie sprawy zakazu przywozu do Polski pszczół obcych ras, zawiadamia nas: „...trwając na stanowisku zakomunikowanym na naradzie w Ministerstwie, w dniu 25 kwietnia r. b.. podyktowanym względami natury ekonomicznej, że Polska powinna się starać wytworzyć własną hodowlę matek pszczelich, Ministerstwo Rolnictwa gotowe jest przeznaczać i nadal zasiłki ze skarbu Państwa na poparcie krajowej hodowli... Podpisane: Za ministra w z. Dyrektora Departamentu: Ihnatowicz.

Mając takie zapewnienie Ministerstwa Rolnictwa możemy spokojniej patrzeć w przyszłość, przy pomocy państwowej, krajowa hodowla matek pszczelich szybko rozwinie się i w niedługim czasie stanie na tak mocnych podstawach, że zapewni poważne zyski wielu zakładom pszczelniczym. Nabywców nie zbraknie, tembardziej, gdy przy ulepszeniu i uproszczeniu metod hodowli, cena na matki krajowej produkcji znacznie zmniejszy się.

Już w pierwszym roku przy zapoczątkowaniu chowu matek w paru zakładach, pomimo ceny sięgającej od 10 do 15 zł. za matkę krajowej hodowli, nabywcy b. chętni byli. Na sprzedaż wielu matek krajowej rasy można liczyć, cena jednak już w przyszłym roku musi się zmniejszyć!

Dla porozumienia się hodowców co do metod hodowli i zimowania matek, ustalenia na nie cen, oraz opracowania regulaminu dla zakładów korzystających z państwowych subwencyj (zasiłków) zarząd N. Z. T. P. zaprosi wkrótce zainteresowanych, na na-

radę tej sprawie poświęconą, będzie to też zapoczątkowaniem i przygotowaniem gruntu dla zawiązania w przyszłości Związku hodowców matek krajowej rasy.

St. Brzósko.

O łatwym sposobie rozpoznawania i leczenia zgnilca.

(C d.).

Cztery rodzaje zgnilca.

1) Kiślica. Jest to choroba, wyróżniająca się tem, że zamarłe gąsieniczki gniją i przechodzą w wodnistą papkę, słabo trzymającą się komórek, na której po pewnym czasie skóra zasycha i twardnieje, poczem utworzy jak gdyby woreczek, wypełniony płynem. Woreczek można z komórki wyjąć bez rozdarcia.

Oznaki kiślicy. a) Młode gąsieniczki leżą na dnie komórek, zwinięte wpółkole, starsze zaś — wyciągnięte wzdłuż.

b) Barwa zamarłego czerwiu jest w chwili śmierci lekkożółta, poczem stopniowo ciemnieje, tak, że po kilku dniach staje się bronzową.

c) Woń czerwiu jest słaba, kwaskowa i przypomina ocet ub gnijące jabłka.

d) Czerw zamarły nie ciągnie się i pszczoły wyrzucą go z komórek (plastrów przeto po kiślicy nie potrzeba niszczyć).

e) Kiślica trapi jedynie czerw niekryty.

Choroba ta jest mniej zaraźliwa od innych odmian zgnilca; wywołuje ją zarazek, zwany bakcylem pszczoły kulkowo-łańcuszkowym (streptococus apis"). Zarazek tej choroby wytrzymuje niższą ciepłotę, więc kiślica może ukazać się już na początku wiosny, kiedy zarazki innych odmian jeszcze rozwijać się nie mogą.

Leczymy kiślicę za pomocą olejku eukaliptusowego, napuszczonego na watę, którą umieszczamy w ulu w klateczce czy w blaszanem nieszczelnem pudełeczku i co dwa dni napuszczanym na nowo olejkiem. (Klateczka chroni watę od wyrzucenia przez pszczoły). Leczenie trwa przez 3 do 4 tygodni.

2) Zgnilec właściwy albo cuchnący. nosi tę nazwę, że czerw, nim dotknięty, już za życia gnije i wydaje obrzydłą woń.

Ta choroba jest niezmiernie uporczywa i ze wszystkich odmian zgnilca najtrudniejsza do wyleczenia; bo, chociaż czasami ginie nawet bez leczenia, ale może równie niespodzianie powrócić. Jednak pień silny i zaopatrzony w dostatek żywności łatwo oprze się chorobie.

Przy zgnilcu cuchnącym czerw traci kształt i zmienia się w gęstawą, szlamistą i ciągnącą się ropę. (Rys. 1), która w ciągu dwóch tygodni wyschnie i utworzy ciemny i gład-

ki strupek, trzymający się silnie komórki; chcąc go wyrzucić, pszczoły będą zniewolone wygryźć go wraz z suszem.

Ten rodzaj zgnilca sprowadza rychłą śmierć; więc wiele gąsieniczek, nim dotkniętych, ginie jeszcze przed oprzędzeniem się; inne zaś, zarażone nim przed samem zasklepieniem, giną wkrótce po zasklepieniu.

Zgnilcem cuchnącym może zostać porażony czerw pszczeli, zarówno, jak czerw na matki i trutowy.

Obecność zgnilca możemy poznać po następujących oznakach:

a) mucha robocza, zajęta wyrzucaniem zaschłego czerwiu, słabo wylatuje na robotę;



Rys. 1. Zgnilec właściwy według Besslera). Czerw' rozlewa się i nie ciągnie.



Rys. 2. Pomór pszczeli. (Według R. Hommella). Czerw' zgniły ciągnie się na 20—30 cm.

b) wieczka komórek z zamarłym czerwiem cokolwiek zapadną, nabiorą połysku i będą ponakłuwane, jakby igłą;

c) czerw zmienia barwę: w czasie choroby ukazuje się u czerwiu w pobliżu głowy na grzbiecie mała żółta plamka, która rozszerza się stopniowo; po śmierci zaś cały robaczek żółknie, potem staje się bronzowy, wreszcie—prawie czarny.

d) Czerw, zamierając, zmienia położenie; a mianowicie, zamiast leżeć na dnie komórki, w męce przedśmiertnej rzuca się i wyciąga wzdłuż dolnego boku komórki, w tem położeniu pozostaje po śmierci.

e) Czerw po śmierci nie jest lepki i prawie wcale nie

ciągnie się, strupki zaś, w które zamieni się po zaschnięciu, nie będą silnie przylegały do komórek.

f) Lubo ten rodzaj zgnilca zwie się cuchnącym, wszakże czerw zbytnio nie cuchnie, o ile nie wymiera prawie wszystek. Zwykle czuć go kwasem, o ile zaś choroba rozwinęłaby silsilnie, wtedy z ula czuć już zdaleka, jak gdyby zepsutą szynką czy gotowanym klejem.

Przyczyną bezpośrednią tej odmiany zgnilca jest zarazek o kształcie pręcikowatym, zwany zarazkiem ula („baccillus alvei"), rozsiewany przez matkę, tak, że jajeczka jeszcze przed złożeniem ich do komórek już mogą być zarażone. (Chcąc wyleczyć przeto pień ze zgnilca, musimy zmienić w nim matkę).

Zgnilec cuchnący spotykamy najczęściej razem z kiślicą, tak, że niektórzy uważają kiślicę za zgnilec, jeszcze całkowicie nie rozwinięty.

3) Pomór pszczeli jest odmianą zgnilca najgroźniejszą i najczęściej spotykaną.

Ponieważ zarazek tej choroby nie może rozwinąć się w zbyt młodej gąsieniczce, więc szerzy spustoszenie między poczwarkami, świeżo zasklepionemi, i czasami tylko zabija gąsieniczki już przed samem zasklepieniem. Zabiwszy czerw, zarazek nadzwyczaj szybko mnoży się w jego jelicie, skąd przedostaje się do miodu i za jego pośrednictwem rozszerza zarazę.

Pomór pszczeli jest groźny dla pasieki i z tego względu, że zaraża przeważnie poczwarki zasklepione, więc pszczelarz najczęściej zauważy go dopiero wówczas, kiedy już cała pasieka zarażona. Rozpoznać tę chorobę możemy po następujących oznakach:

a) wskutek zamierania poczwarek czerw kryty jest rozstrzelony;

b) wieczka nad zamierającym czerwiem ciemnieją i zmieniają odcień matowy na błyszczący, w dalszym zaś okresie choroby zapadają czasami aż do połowy komórek i znać na nich nakłucia. (W takich połyskujących wieczkach niema prawie wcale wosku, tylko sam oprząd);

c) czerw, gnijąc, rozlewa się w bezkształtną, lepką masę i przylega do komórek, masa ta, początkowo żółtawa lub szara, potem ciemnieje i staje się podobna do mocnej kawy z mlekiem, wreszcie wysycha i tworzy chropowate, bronzowe strupki, silnie trzymające się komórki. (Szybsze lub powolniejsze wysychanie zgniłej materji zależy od cieplejszej lub chłodniejszej pory roku.)

d) Jeżeli, zajrzymy do komórki ze świeżo zamarłym czerwiem, spostrzeżemy, że czerw nie spoczywa na dnie, lecz przylgnął do dolnej ścianki komórki,

e) Czerw w czasie gnicia mięknie, staje się lepkim i ciągnie

się, jak klej. (Rys. 2). Takiego gnijącego, lepkiego trupa pszczoły nie usuwają i czasami zalewają go miodem.

f) Czerw początkowo nie wydziela ostrzejszego zapachu, czuć go będzie silniej dopiero wtedy, kiedy już zaraza zrządziła wielkie spustoszenie, a zgniły czerw zajmuje przynajmniej połowę plastrów; wtedy czerw wydziela woń, podobną do gotowanego kleju, słabszą wszakże, niż przy rozwiniętym silnie zgnilcu cuchnącym. Przyczyną pomoru jest tak zwany zarazek poczwarki (czyli, ,,baccillus larvae''), znajdujący się w miodzie, skąd łatwo może przedostać się do pnia zdrowego czy wskutek rabowania miodu z pnia chorego, czy przez zbłąkane chore pszczoły, czy w czasie miodobrania przez zamianę plastrów z różnych pni.

Zdarza się niekiedy, że pomór może grasować w tym samym pniu wraz ze zgnilcem cuchnącym.

4) Skamieniałość czerwiu.

Jest jedna odmiana zgnilca, przy której czerw pokrywa się wprawdzie pleśnią (żółto-zielonej barwy), lecz nie gnije, tylko twardnieje i wysycha, tak, że wydaje się skamieniałym. Ten rodzaj zgnilca nazywa się skamieniałością czerwiu.

Skamieniałość poznajemy po następujących oznakach:

a) zamiera najpierw czerw trutowy, poczem choroba przenosi się na czerw pszczeli, zarówno kryty, jak i niekryty;

b) czerw skamieniały nie rozlewa się w niekształtną masę i nie wydziela zapachu;

c) tworzy masę szaro-białą lub żółtawą, podobną do stwardniałego obnoża, stoczonego przez robactwo; tem wszakże różni się od obnoża, że zalega komórkę nierówno, a mianowicie z jednej strony znacznie wyżej, niż z drugiej.

Przyczyną choroby jest rodzaj grzybka (Aspergillus), którego właściwej nazwy nie znamy. Ponieważ skamieniałość jest zaraźliwą, więc należy plastry z czerwiem zamarłym jaknajrychlej usuwać z uli.

. . . .

Na wszystkie odmiany zgnilca najłatwiej zapadają pnie, osłabione przez głód, zaziębienie, biegunkę lub chorobę majową.

Zamieranie czerwiu niezaraźliwe.

Czasami znajdziemy w plastrach u pszczół czerw martwy, zamarły z głodu czy z zaziębienia, lub nie zamarły wprawdzie, lecz przeznaczony na śmierć skutkiem wypchnięcia go zbytnio przez motylicę ku górnej części komórek i świecący nagiemi główkami.

Czerw zamiera: 1) z głodu — wskutek braku lub scukrzenia zapasów; 2) z zaziębienia,—gdy pszczoły nie obsiądą go w porę chłodniejszą. (Zdarza się to albo po nadejściu nagle zimna, albo skutkiem zbyt obszernego gniazda, albo też wskutek nieuwagi pszczelarza, który zawiesi plaster z czerwiem między

dalsze plastry, nie obsiadane przez pszczoły. Czerw zamiera z zimna najwpierw w dolnej części plastrów.

3) Pszczoły nie nakrywają komórek z gąsieniczkami, pod które podkopała się motylica, i wyrzucą je z uszkodzonych komórek, tak samo, jak i poczwarki zasklepione.

Czerw, zamarły nie od zgnilca, poznamy potem, że:

1) zamiera całemi płatami, t. j. komórka przy komórce;

2) nie traci kształtu jest suchy, nie ciągnie się, nie cuchnie i nie przylega do komórek;

3) ma barwę w początku ciemnoszarą, później ciemnobronzową;

4) wieczka nad nim nie zapadają i zwykle są nie nakłute.

O rozszerzaniu się zgnilca.

Zgnilec roznoszą pszczoły lub pszczelarz.

a) Pszczoły. W każdym pniu zarażają się najwpierw robotnice, czyszczące komórki po zamarłym czerwiu; a, chociaż zgnilec nie zabija ich gwałtownie, to jednak zarodki, mnożąc się we wnętrznościach pszczół zarażonych, przedostają się przy znoszeniu zapasów do kwiatów lub nad wodę, stąd zaś mogą dostać się do pni zdrowych. Ziemia w pobliżu chorego pnia jest również zakażona skutkiem wyrzucania przez pszczoły chorego czerwiu, a zarazki mogą przedostać się z wiatrem do pobliskich pni. Najczęściej jednak pszczoły roznoszą zgnilec przy rabunku, pień bowiem chory słabnie i coraz leniwiej opędza się przed zakusami, które zabierają zakażony miód do swych uli. Wskutek rabunku zarażają się najwpierw pnie, stojące w pobliżu pnia chorego, potem zaś całe pasieki w sąsiedztwie.

b) Pszczelarz roznosi zgnilec jeszcze częściej, niż pszczoły, mianowicie zaś,

1) kiedy nie strzeże pni zdrowych od zarazy, a chorych nie leczy. Chcąc ustrzedz pasiekę od zgnilca, zwracajmy pilną uwagę na czerw w tych pniach, z których mucha słabo wylatuje na robotę.

2) Kiedy w razie ukazania się w pasiece zgnilca nie zwraca uwagi na pnie zdrowe, osobliwie na pnie, sąsiadujące z pniem chorym, nie ostrzeże sąsiadów o niebezpieczeństwie i nie nauczy ich, jak można zgnilec rozpoznać i wyleczyć. Jeżeli bowiem zaraza rozszerzy się już w okolicy, wtedy nie pomoże leczenie własnej pasieki, gdyż pszczoły przynoszą zarazki z sąsiednich pasiek. (Tak dzieje się dziś w okolicy Sarn i w Kolskiem w okolicy Babiaka).

3) Pszczelarz rozszerza zarazę, jeżeli daje pszczołom zdrowym susz chorego pnia; osłabia zaś swoje pszczoły i usposabia je do zarażenia się tem, kto trzyma pszczoły na plastrach czarnych, pełnych brudu, zarodków robactwa i różnych chorób. (Po zmniejszeniu gniazd na jesieni powinniśmy przechować ładne plastry pszczele celem rozdania ich pszczołom na wiosnę; na każdy pień należy przechować po kilka plastrów. Plastry te nie powinny być zupeł-

nie ciemne, ale na pół jasne, t. j. takie, z których czerw wygryzał się dopiero kilka razy. Plastry czarne i stare po usunięciu z uli należy jak najrychlej przetopić, czem uchronimy je od stoczenia przez grzybek i motylicę; z plastrów, świeżo z uli wyjętych, będziemy mieli dodatek wosku, który możemy zamienić na węzę; wtedy pszczoły będą miały zawsze plastry zdrowe i czyste, pszczelarz zaś—znaczny zapas wosku.

Plastry zupełnie jasne, nie zaczerwiane jeszcze przez matkę, zawieszamy w ulu dopiero w drugiej połowie maja, gdyż w porze wcześniejszej matka zwykle ich nie zaczerwia).

4) Są pszczelarze, tak nieuczciwi, że plastry po chorych pszczołach wyrzucają na poddasze, ule i ramki zakażone zostawiają niezamknięte albo sprzedają sąsiadom; inni wreszcie sprzedają miód i wosk po spadłych na zgnilec pszczołach, a nie przegotują go silnie.

5) Niektórzy wreszcie wznoszą zarazę na rękach, na odzieniu lub w narzędziach pszczelarskich. (Pszczelarz nie powinien zbliżać się do cudzej pasieki, jeżeli nie jest pewny, że w niej niema choroby).

(Do pracy przy pszczołach nie należy przystępować z brudnemi rękami nietylko dlatego, że pszczoły nie znoszą brudu i kłują każdego, kto brudny czy spocony zbliża się do nich, ale także i dlatego, aby nie przenieść do nich zarazy. Przy pniu chorym należy pracować bardzo ostrożnie, po ukończeniu zaś pracy umyć się starannie i zmienić wierzchnie ubranie; używajmy przy takiej pracy osobnych narzędzi i oczyśćmy je potem starannie, miód zaś od chorych pszczół zlewajmy oddzielnie).

(Dokończ. nastąpi). *Ks. A. Margoński.*

Moje wrażenia na Kongresie Pszczelniczym we Lwowie.

Pomimo bardzo złego przygotowania ze strony Komitetu Kongresowego, Kongres, śmiało można powiedzieć, udał się. Przybyło z różnych stron Polski uczestników dosyć dużo, obrady odbywały się rzeczowo, spokojnie, nastrój był bardzo poważny, zainteresowanie zebranych wielkie, zbytecznego gadulstwa nieodłącznego na wszelkich zjazdach prawie że nie było to za zasługę poczytać należy prezydjum zjazdu. Tematy referatów acz bardzo ważne i ciekawe niezbyt szczęśliwie były pomyślane, trzeba było się przedtem obejrzeć, czy będzie komu je opracować i wygłosić. Referat (właściwie jedyny) ks. Ciborowskiego, jak na przygotowany na kolanie, wypadł i tak bardzo dobrze, chociaż nie obrazował dokładnie istotnego stanu pszczelnictwa w Polsce. Wywołana tym referatem dyskusja była bardzo ożywiona i ciekawa. Odbyty Kongres nie uniknął, niestety, zwykłej plagi naszych zjazdów, t. j. powodzi wniosków, do tego nie opracowanych i powtarzających często to samo innemi nieco słowami wyrażone. Wnioski były najciemniejszą stroną Kongresu. Nieco winy było w tem i Prezydjum Kongresu, wnioski odgrzewane

i źle sformułowane nie powinny były być stawiane pod głosowanie. Komitet organizujący Zjazd zupełnie nie troszczył się, czy zakreślony program Kongresu został wykonany.

Miało być zwiedzanie miasta, trzeba było pomyśleć o przewodnikach, oprowadzających, sądzę, że chętnych do tego z młodzieży znalazłoby się we Lwowie. Na dosyć uporczywe upominanie się o to uczestników Kongresu Komitet zwrócił się do zebranych, czyby kto znający Lwów nie podjął się oprowadzania, pokryte było to jednak głuchem milczeniem. Miało być zwiedzanie pasiek, jednak też nie doszło do skutku, a przecież Lwów ma się czem pochwalić. Najgorzej wypadło z kartami uczestnictwa, które jednocześnie służyły jako zaświadczenie na zniżkę kolejową. Niektórzy byli tak szczęśliwi, że otrzymali je bezpłatnie, inni zapłacili po złotemu, jeszcze inni po dwa złote. Te moje uwagi zechce Szanowna Redakcja zamieścić dla użytku Komitetu przyszłego Kongresu w Warszawie, aby wypadł mniej chaotycznie i lepiej był przygotowany.

Paweł Nowina.

Wnioski uchwalone na Ogólno Polskim Kongresie Pszczelniczym,

odbytym w dniach 26 i 27 września roku 1925 we Lwowie.

I. Wniosek Ks. T. Ciborowskiego z Adamowicz, pod Grodnem.

a) W celu ustalenia wiadomości statystycznych, potrzebnych nieodzownie we wszystkich poczynaniach naszych organizacyj — Kongres poleca organizacjom pszczelniczym, jaknajszybsze przeprowadzenie dokładnego spisu pszczelarzy, zorganizowanych i nie, ilości pąsiek i uli oraz wykazy liczbowe systemów uli, używanych u nas.

b) W celu szerzenia oświaty pszczelarskiej Kongres uważa za konieczne ustanowić (obsadzić) światłych i czynnych instruktorów, przynajmniej na każde trzy powiaty jeden. Zadaniem instruktorów ma być zakładanie i ożywianie organizacji pszczelniczych, ich statystyki, a także popieranie czytelnictwa między pszczelarzami. Ogólny plan i sposób stopniowego a szybkiego wprowadzenia instruktorów — opracuje Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych R. P. w Warszawie.

c) W celu podniesienia miododajności u nas, obecni obiecują propagować u władz państwowych, w instytucjach samorządowych i społecznych — konieczność obsiewania nieużytków i szkarp drogowych ziołami miododajnemi, wprowadzenia do gospodarstw rolnych płodozmianów, dających wziątek, wreszcie obsadzenia dróg drzewami miododajnemi.

II. Wniosek Ignacego Stępka z Kamionki Wielkiej

a) Zarząd Nacz. Zw. Tow. Pszcz. zwróci się z prośbą do Ministerstwa Oświecenia i Wyznań Religijnych, aby przy niższych szkołach zawodowych rolniczych, ogrodniczych, leśniczych, a zwłaszcza seminarjach nauczycielskich, duchownych przy nauce przyrody poświęcono pewną ilość godzin na wykłady o pszczelnictwie, a przy robotach ręcznych, aby zapoznawano mło-

dzież z budową uli i narzędzi pszczelarskich ze względu na wielkie znaczenie pszczelnictwa w rolnictwie.

III. Wniosek Inż. Leopolda Pawłowskiego.

Kongres Wszechpolski we Lwowie uchwala, aby Naczelny i Lwowski Związek zorganizowały do końca 1926 roku Muzea Pszczelnicze w siedzibach swoich Związków.

IV. Wniosek Inż. A. Kozikowskiego, Prof. Politechniki Lwowskiej.

Ogólny Zjazd Pszczelarzy, obradujących w dniach 26 i 27 września 1925 r. we Lwowie uchwala starać się wszelkiemi siłami o to, by w Rzeczypospolitej Polskiej powstały, możliwie rychło siłami Państwa i Związku Stacje Doświadczalne Pszczelnicze, pracujące naukowo nad rozwojem pszczelnictwa polskiego, oraz nad ochroną pszczół przed chorobami i szkodnikami.

V. Wniosek Józefa Marcińca, nauczyciela z Żołyni, p. loco.

a) W wielu gminach, jak i w powiatach leżą obszary nieużytków, które nie przynoszą żadnej korzyści, a nawet są szkodliwe. Kongres Pszczelniczy

---

2) MOJE POCZĄTKI PSZCZELNICTWA.

Mówił poprzednio — nudzę dalej — że jest siła duża i poznałem z tego, że wtedy pszczoły lepiej przezimują. Dlaczego? Przecież, jeśli pszczoły mają co jeść, jeśli mają wygodne i ciepłe mieszkanie, to przecież wszystko jedno, czy ich zimuje garstka, czy dwa garnce?

O nie wszystko jedno—była odpowiedź.

Z tych pszczół, które dziś widzimy żywe, zdrowe, wesołe, pracujące nieustannie, wiele nie przeżyje zimy. Te są biedaczki najstarsze, które, pracując ciężko, nie żyją dłużej nad dwa trzy miesiące, a potem giną. Przezimują te, które mało pracowały, a więc te, które się pod jesień wylęgną. Jeśli tedy chcemy przezimować rój malutki, a malutki z tego powodu, że albo matki niema, albo jest wadliwa, to zwykle mamy wśród tego roju same pszczoły stare, które zamrą w zimie, a na wiosnę zamiast życia i możliwości rozwoju, znajdziemy w ulu—cmentarz. Zresztą choć mieszkanie mają pszczoły dobre i ciepłe, ale czy wstawiliście do niego piec i przygotowaliście paliwo?

— A nie!

— A widzicie —nie kożuch człowieka grzeje, ale człowiek kożuch (jeśli nie bardzo dziurawy). Taksamo i w ulu, jeśli pszczół dużo, tak jak ludzi na weselu, to w mieszkaniu ciepło, a jeśli mało, to zmarzną. One nie palą w piecu, lecz ciepłem własnego ciała ogrzewają się wzajemnie i zimują dobrze.

— A czy moje pszczoły mają dość pożywienia!

— Zaraz się przekonamy — odrzekł p. nauczyciel.

prosi Rząd, aby wezwał odnośne czynniki, aby takie nieużytki obsadzały drzewami, krzewami lub jakąkolwiek rośliną miododajną.

b) Kongres Pszczelniczy prosi Rząd, aby wszystkie cmentarze dla ludzi, cmentarzyska dla zwierząt, były pokrywane roślinnością trwałą, miododajną, jednak rolśinności tej niezużytkowywano na paszę zieloną, czy suchą dla zwierząt, jako mogącą szerzyć często różne choroby zaraźliwe.

c) Kongres Pszczelniczy prosi o zmianę ustawy austryjackiej, która pozwala wywieźć najmniej 500 klg. cukru, za bramę cukrowni, aby każdy pszczelarz za okazaniem potwierdzenia z Tow. Pszczelniczego i gminy, że jest hodowcą pszczół, w razie potrzeby mógł dla nich dowolną ilość cukru kupić w cukrowni.

d) Kongres Pszczelniczy wyraża podziękowanie dla Kuratorjum Szkol. Lwowskiego, za wywieranie wpływów na inspektorów szkolnych, kierowników szkół i nauczycieli w kierunku podniesienia pszczelnictwa sadownictwa i uprawy roślin lekarskich, które są wszystkie miododajnemi.

VI. Wniosek p. Stanisława Brzósko, Prezesa N. Z. T. P. w Warszawie.

Pozmyślał chwilę i mówi:

— W ulu A jest 12 kg. (około 30 funtów), a w ulu B 7 kg (17 funtów miodu).

— A skąd to pan wie? Przecie pan nie ważył? — pytam zdziwiony.

— Obliczyłem — odpowiada — a to rzecz bardzo łatwa. W pełnej ramce miodu liczy się 6 funtów, więc z części plastrów zalanych miodem, które widziałem w waszych ulach, obliczyłem bez trudu ogólną ilość.

— A ileż trzeba z tego na zimę zostawić?

— A możeby można coś zabrać, żeby dzieciska z kropelkę oblizały? Nie chciałbym jednak zrobić pszczołom krzywdy.

— Z pierwszego ula możnaby wziąć ze 3 funty, ale drugiemu trzebaby coś dodać, bo jeśli pszczoły zimują na dworze, to potrzebują około 10 kg. miodu do nowych zbiorów. Więc jeśli chcecie Janie, to dajcie do ula B ze 6 funtów cukru, a weźcie sobie z ula A trochę miodu. To jest dopiero początek waszej gospodarki — da Bóg doczekać przyszłego roku, to wam pszczółki wasze trudy i wydatki sowiecie wynagrodzą.

— A jaki robić syrop do dokarmiania?

— Gęsty — na dwie części cukru, jedną część wody.

— No, na razie wszystko wiecie, a co trzeba dalej robić przed zimą i dlaczego już w sierpniu powinniśmy podkarmiać, to wam objaśnię, poradzę i pokażę później.

— Bóg zapłać za poradę i fatygę!

J. Majcher.

I Ogólnopolski Kongres Pszczelniczy we Lwowie uchwala prosić Ministerstwo R. i D. P. o wydanie zakazu sprowadzania pszczół i matek obcych ras do Polski lub obłożenie takiego importu wysokiem cłem z wyjątkiem pszczół i matek pszczelich obcych ras, sprowadzanych dla prób i doświadczeń naukowych i to tylko za zaświadczeniem w każdym wypadku wydanem przez Naczelny Związek Tow. Pszczel. w Warszawie lub Dzielnicowe Związki.

Skrót referatu wygłoszonego na Kongresie pszczelarskim we Lwowie dnia 26.IX r. b. przez Ks. T. Ciborowskiego.

Obecny stan Pszczelnictwa w Polsce.

Dane liczbowe Gł. Urz. Statystycznego i niewiele różniące się cyfrowo podobne dostarczone mi przez T-wo Pszczelarskie we Lwowie nie można uważać za miarodajne, więc obrazujące stan faktyczny.

Spis 1921 r. (30/IX) urzędowy mimo że zorganizowany został dobrze, nie spełnił całkowicie zadania, gdyż funkcjonarjusze tegoż napotykali stale prawie na opór bierny ludności nieoświeconej, którą do zatajenia rzeczywistej prawdy powodowała obawa podatków na wszystko. Daleki jeszcze będę od stanu faktycznego, gdy powiem że wskazania przytoczone są naprawdę o 100% większe.

Mam w ręku spis uli w pow. Grodzieńskim, dokonany przez p. Atanasewicza, instruktora pszczelnictwa. Ze statystyki tej widać, że ilość uli podana tu jest trzykroć większa (6349) od wskazanej w czasie wspomnianego spisu. Przyczem niektóre gminy były wyjątkowo dalekie od prawdy. Dowodem może posłużyć fakt, że gmina Skidel , posiadająca 343 uli, podała ich w czasie spisu 30.

Rozpatrując różnice poza stanem faktycznym a statystykę widzimy, bardzo wyraźnie, że w województwach, stojących umysłowo i społecznie wyżej, różnice te odrazu na pierwszy rzut oka są mniejsze. Przykładem niech służy zestawienie: Województwo Nowogródzkie, mające warunki dla pszczelnictwa zupełnie dobre, wykazało na 1 kilom.^{2} 0.9 uli, na 100 mieszkańców 2.6, zaś Poznańskie na 1 kilom. ^{2} 3.1 a na 100 mieszkańców 4.2, Pomorskie może najmniej dla rozwoju pszczelnictwa odpowiednie jako teren na 1 kilom.^{2} 2.2, a na 100 mieszkańców4.0.

Jeżeli zastanowimy się nad techniczną stroną prowadzenia pszczelnictwa, a wyrazem wyższości to hodowanie pszczół w ulach ramowych, porównanie wypadnie także na korzyść województw zaludnionych przez obywateli bardziej oświeconych. (Patrz tablicę umieszczoną na str. 5 ,,Pszczelnictwa Polskiego'', № wrześniowy). Dla uwydatnienia tego momentu nie zaszkodzi nadmienić, że w woj. Zachodnich pszczoły są prowadzone wprawdzie w ulach nieramowych, lecz te są kószki (Kanitza) dość dogodne w gospodarce pasiecznej i pozwalające na gospodarkę poprawną z nadstawkami, gdy tymczasem dalej ku wschodowi coraz częstsze są kłody, pierwotne kószki, wreszcie dalej w lasach barcie, jak przed lat tysiącem. Ciekawym powiem, że w pow. Grodzieńskim tylko znajduje się takich barci 49.

Te dwa przytoczone spostrzeżenia wykazują dobitnie potrzebę oświaty pszczelniczej.

Stajemy wobec pytania, jakie skutki odnosi praca nad szerzeniem oświaty i czy to przyjmuje się łatwo? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, wrócę do maleńkiej, lecz dość dokładnie opracowanej tabliczki z pow. Grodzieńskiego. W powiecie tym przed wojną pracowali dwaj instruktorzy: p. E. Atanazewicz i p. J. Żuk. Obejmowali dwie trzecie powiatu — trzecia pozostała bez pomocy. W pierwszej na 2521 pni, ramowych uli przypada 1202 (w czem kłód ramowych 210), w drugiej—na 2152 pni, uli ramowych 1021 (w czem kłód ramowych 194), a w trzeciej—na 1376 pni, uli ramowych 58 (barci ramowych 17).

Z zestawienia tego widzimy, że praca nad oświatą przynosi owoce w pszczelnictwie, nadto poruszajmy fakt, że oświaty tej żądni są domorośli pszczelarze i zdobycze wiedzy stosują dość skwapliwie.

Dalej, czy rozwija się pszczelnictwo w Polsce?

Podług danych urzędowych widzimy, że w całej Polsce stan liczebny pni zmniejszył się znacznie po wojnie i rozwój pszczelnictwa liczebny w wojew. wystawionych na działania wojenne, cofnął się wstecz o lat dwadzieścia. Najlepiej dają się ująć województwa Małopolski:

LICZBA ULI

Województwa	1900	1910	1921	Strata w %	Zwiększenie
Krakowskie bez pow. Spisko-Orawskiego	24.173	26.451	31.886	—	20,6%
Lwowskie	42.506	67.762	57.765	14.8%	—
Stanisławowskie . .	30.262	50.477	28.511	43.5%	—
Tarnopolskie . . .	114.216	181.504	83.760	53.5%	—
Ogółem .	211.157	326.194	201.922		

Należy zauważyć, że straty pszczelnictwa poniesione podczas wojny szybko niwelując się i od ustania przemarszów wojsk dają średnio wzrost roczny pni około 19.9%

Straty poniesione w liczbie pni są w części wynagrodzone przez rosnącą ilość pszczelarzy. Dla przykładu wezmę maleńki odcinek naszego front :

W pow. Grodzieńskim przed wojną 1914 roku było 610 pszczelarzy, w roku 1925—764.

(Pni przed wojną: 12.750, obecnie—6.349).

Pszczelnictwo rozwija się u nas. Jest to fakt pocieszający lecz tym większa potrzeba oświaty i wszelkie poczynania na polu pszczelnictwa są aktualne.

Widzimy, że pszczelnictwo po wojnie światowej dźwiga się szybko liczebnie a technicznie najlepsza praca położona w kierunku podnoszenia i udoskonalenia pszczelnictwa osiąga dwa rezultaty: rozwija je szybko, pomnaża-

jąc liczebność pasiek i wydajność pni — także budzi zamiłowanie do hodowli pszczół. Jednak okolice pozostawonie odłogiem nawet w najlepszych warunkach miejscowych t. j. przy obfitości łąk i lasów cofają się wstecz.

Chociaż postęp pszczelnictwa przyczynia się w pierwszym rzędzie do podniesienia materjalnego obywateli, należy przyklasnąć myśli Ministerstwa Rolnictwa nagradzania wybitnych pszczelarzy dla zachęty. Przyczyni się to do oświaty pszczelniczej i podniesienia zdolności wywozowej państwa.

Organizacje — Pisma.

Pszczelarze w Polsce są zorganizowani naogół niezbyt licznie. Do Towarzystw i Związków dzielnicowych należą pszczelarze bardziej uspołecznieni. Ci stanowią nieznaczną liczbę w stosunku do całej liczby prowadzących pasieki.

Na czele Towarzystw i Związków stoi Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych w Warszawie, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 14.

Należą do niego Związki następujące: Lwowski 48 towarzystw, 2.600 członków. Poznański — 64 tow., 2320 członków. Pomorski 27 tow., 500 czł. Śląski 7 tow.

Towarzystwa: Warszawa, Lublin, Kraków, Płock, Piotrków, Wilno, Częstochowa, Krzemieniec, Miechów, Łuck, Jędrzejów, Łowicz, Puławy, Wieluń, Radzymin.

Towarzystwa łączą kółka i koła pszczelarzy zorganizowanych.

Czytelnictwo i wogóle zainteresowanie się pszczelnictwem po wojnie, wzrosło, dowodem tego częste wydania nielicznych u nas podręczników fachowych i pewna poczytność pism perjodycznych.

W Polsce wychodzi pism:

1. „Pszczelnictwo Polskie", organ Nacz. Zw. Tow. P. R. P. (miesięcznik), drukuje się egz. 2000 (10 zł. rocznie).

2. „Bartnik Postępowy", Organ Związku Tow. Pszczel. Lwowskich. Lwów, Kopernika 20, drukuje się 3.000 egz.

3. „Bartnik Wielkopolski" (miesięcznik). Organ Związku Bartników Wielkopolskich. Cena dla niecżłonków 8 zł.

4. „Sad i pasieka", kwartalnik poświęcony sprawom zakładania i prowadzenia sadów i pasiek. Miechów, woj. Kieleckie, sejmik powiatowy; cena rocznie 2.50 zł., drukuje 320 egz.

5. „Posener Bienenviert". Poznań, drukuje ok. 1000 egz.

6. „Ukraińskie Pasiecznictwo". Lwów, drukuje ok. 300 egz.

Organizacje nie obejmują znacznej części pszczelarzy, a pisma nie rozchodzą się w należytej ilości, aby konieczną oświatę szerzyć.

W tym kierunku dużo pozostaje do zrobienia.

III. W celu podniesienia miodności okolic nie mamy zorganizowanej pracy. Pisma pszczelnicze nawołują do obsadzania dróg, obsiewania szkarp szos, torów kolejowych i nieużytków, uwzględniania w płodozmianach gospodarskich roślin użytkowych. Pojedyńczy pszczelarze wprowadzają w czyn i świecą okolicom swoim przykładem.

IV. Rok obecny klęskowy dla pszczelnictwa z powodu panujących u nas

wczesnych chłodów i letnich słot. Burze lipcowe wyludniły pnie i w całym kraju prawie daje się odczuwać nietylko brak dochodu z pasiek, lecz brak nawet zapasu w ulach na wyzimowanie pszczół. Wobec tego pszczelnictwo stoi przed faktem koniecznym karmienia pszczół na zimę. Bieda ta daje się odczuwać najbardziej tym pszczelarzom, którzy zajmują się fachowo prowadzeniem pasiek lub mają znaczne ilości pni.

CO ROBIĆ W PASIECE.

W listopadzie rozpoczyna się dla pszczół czas spoczynku zimowego, którego nie należy im przerywać. Już odtąd przeto nie powinien pszczelarz rozbierać gniazd: rozszedłszy się bowiem z kłębu zimowego, jedne pszczoły krzepną i giną, inne zaś poruszają się żywiej i zjedzą większą ilość miodu, wskutek czego zimą będą niepokoiły się, mając zbyt obciążone jelita. Prócz tego zaś, pszczoły pozalepiały już kitem szpary i pozlepiały górne beleczki, zabezpieczając się przed zimnem; rozsuwając przeto ramki, zmarnowalibyśmy ich pracę i narazili je na marznięcie zimą.

1) Możemy jednak podnieść płótno na ramkach w ulu i przekonać się, czy na beleczkach i w szparach między niemi kryją się poczwarki motylicy. Jeżeli zniszczymy je teraz, o motylicę nie potrzebujemy kłopotać się w tych ulach aż do wiosny.

2) Sprawdźmy codzień, czy w którym ulu pszczoły nie huczą; gdyby tak było, rozszerzamy oczko, gdyż pszczołom jest gorąco.

3) Gdyby zdarzył się jeszcze w początku tego miesiąca dzień ciepły i cichy, wysuńmy wkładki z uli i oczyśćmy je z poczwarek motylicy i trupa pszczelego. Trupy pszczele, to stara, spracowana mucha; im więcej jej znajdziemy przy każdem wysunięciu wkładki, tem pień wyjdzie na wiosnę bardziej osłabiony.

4) Zimą najwięcej szkodzi pszczołom wiatr, wpadający wprost przez oczko, i promienie słoneczne, które je niepokoją. Aby zapewnić im spokój, przy nadejściu zimna umieszczamy przed otwartem oczkiem deseczkę (lub dachówkę) tak pochyloną, żeby górny jej koniec oparł się tuż nad oczkiem o ścianę ula, dolny zaś koniec opieramy na gwoździku, wbitym w mostek o kilka cali przed oczkiem i nieco wystającym. Pień, tak zabezpieczony, będzie zimował spokojnie.

5) Przejrzyjmy jeszcze raz plastry suszu, przeznaczone do przechowania i oczyśćmy je z motylicy, a potem wysiarkujemy. Przejrzyjmy nietylko dna komórek, ale i ich brzegi; jeżeli na górnych końcach komórek dostrzeżemy zgrubienia — bądźmy pewni, że w nich kryją się drobniutkie poczwarki motylicy, zwanej ,,wielką''. Zerwijmy te zgrubienia szpilką lub ostrym nożykiem, jeżeli nie chcemy, aby po nadejściu ciepła plastry roiły się od motylicy.

Ks. A. Margoński.

NOWE KSIĄŻKI.

K. Szalkiewicz: ,,Podręcznik do poznawania i hodowli roślin miododajnych''. Wilno 1926 r.

P. K. Szalkiewicz, znany i ceniony pszczelarz wileński, kierownik pasieki obserwacyjnej i poważnej szkoły pszczelniczej w Kalwarji pod Wilnem, dał nam nową swą pracę pod powyższym tytułem. Różni się ona tem od podobnych wydawnictw, że zawiera nietylko opis roślin miododajnych, ale i ich uprawę, oraz wielostronne użytkowanie. Prawie każdy z czytelników spotka się tam z niespodziewaną wiadomością z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, przemysłu, medycyny ludowej, weterynarji, nawet sztuki kucharskiej. A wszystkie te wiadomości są wyrażone zwięźle i trafiają w samą treść rzeczy. Tak np. co do sadów wskazuje słusznie, że główną przyczyną niepowodzenia jest zły dobór gatunków dla danej ziemi, oraz prawie powszechne zbyt gęste i zbyt głębokie sadzenie. Ciekawe są wiadomości o własnościach farbiarskich niektórych roślin. Pięknie i z zamiłowaniem przyrody podane są szczegóły o wyjątkowo pożytecznych i pięknych drzewach i kwiatach, co niejednego zachęci, aby nową ozdobą upiększył samotną nieraz lub smutną swoją zagrodę, gdzie wśród kwiatów i pszczół najmilsze często będzie spędzał godziny. Tych różnych roślin, możnaby powiedzieć, że autor aż nadmiar nam podaje, a niektóre nawet wymienia parokrotnie, gdy się do różnych działów odnoszą.

Wychwalając miodność wielu kwiatów, autor, zdaje mi się trochę przecenia korzyści, jakie wogóle z pasieki mieć można; ale z drugiej strony przyznaje, że pszczoły powinny dawać tylko uboczny dochód przy leśnictwie, ogrodnictwie, rolnictwie. Za to słuszny kładzie nacisk, aby umyślnie dla pszczół obsiewać nieużytki, których inaczej wyzyskać nie można. Tak wyzyskując każdą piędź ziemi naszej, pszczelarze mogą bardziej niż inni rodacy nawet w złych warunkach wyciągnąć jakąś korzyść dla siebie, a tem samem powiększyć bogactwo swego kraju.

Takim właśnie duchem obywatelskim przeniknięta jest cała książka, obok specjalnej treści wyrażonej w tytule. Czyta się też z przyjemnością i zaciekawieniem, pomimo drobnych usterek, jakie zauważyć można. Język jest bardzo poprawny, jak na wydanie wileńskie, gdzie przez tyle lat karano grzywną lub nawet więzieniem za głośne używanie mowy polskiej. W łacińskich nazwach jest trochę błędów, ale to przeważnie omyłki drukarskie, które zresztą w popularnej książce w ogóle mają małe znaczenie (t. j. co do łaciny). Za to w wykładzie samym byłoby pożyteczne wprowadzić w następnem wydaniu porządek alfabetyczny. *A. Nowiński.*

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH.

Założenie Związku Pszczelarzy Śląskich w Woźnikach i okolicy.

Zebranie Pszczelarzy Śl. odbyło się dnia 5 X. r. b. w Woźnikach, powiat lubliniecki, którego celem było założenie Związku Pszczelarzy Śl. w Woźnikach okolicy. Na zebranie to przybyli z Głównego Zarządu Związku Pszczelarzy Śl. wice-prezes p. B. Biskupek i sekretarz p. Karol Maroń.

O godz. 2-ej po południu p. Biskupek, którego poproszono na przewodniczącego, otworzył zebranie słowami „SzczęśćBoże Pszczelarzom".

Po przeczytaniu programu zebrania wygłosił p. Biskupek obszerny referat o celu zebrania, przedstawił także potrzebę założenia Związku Pszczelarzy i inne sprawy dotyczące pszczelarzy.

Następnie p. Karol Maroń, daje sprawozdania z czynności Głównego Zarządu Z. P. Śl., którego prezesem jest p. Dr. Cyran z Lublińca. Czynność Głównego Zarządu jest bardzo ożywiona, mimo tego, że Zarząd Gł. zaledwie 3 miesiące istnieje, obecni wszyscy są zatem, ażeby Związek ten w ich okolicy powstał. Pan Biskupek prosi obecnych o przystąpienie do Związku; wszyscy obecni wpisali się. Przystąpiono do wyboru zarządu; na prezesa wybrano p. Karola Mausa z Woźnik, — zastępcą prezesa p. Tomasza Fabiańczyka. Sekretarzem został wybrany p. Matyl Karol z Lubszy, Śl., na skarbnika wybranp p. Ludwika Brysza zamieszkałego w Woźnikach. Wszyscy wybrani wybór przyjęli, wobec tego powierzono im kierownictwo powstałego Związku.

Następnie prosili zebrani p. Biskupka o wyjaśnienie sprawy ubezpieczeniowej właścicieli pszczół od odpowiedzialności cywilnej; p. Biskupek obszerniej tą sprawę przedstawił; dowiedzieliśmy się, że ubezpieczenie właścicieli pszczół od odpowiedzialności cywilnej jest zawarte z pewną ubezpieczalnią, a składka roczna wynosi 1 zł. od pasieki, bez względu na jej wielkość.

W wolnych głosach żalili się zebrani pszczelarze na rok bieżący, który, według ich zdania, jest jednym z najlichszych lat dla naszych pszczółek, tutaj na G. Śląsku. Wobec tego domagają się od Głównego Zarządu Związku Pszczelarzy, poczynienia odpowiednich kroków u władz naszych o przyjście im z pomocą w dostarczeniu cukru bezpodatkowego (chociażby denaturowanego), bo bez pomocy władz naszym pasiekom Górnośląskim grozi katastrofa, gdyż pszczelarze tutejsi są bardzo biedni i nie są w stanie cukru drogiego zakupić.

Pierwsza wszechpolska wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.

Zorganizowana przez Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie pod protektoratem Ministra Rolnictwa p. Janickiego, pierwsza wszechpolska wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie, odbyła się od dnia 26 września do dnia 2 października.

Wystawa cieszyła się dość licznym zjazdem pszczelarzy wprawdzie nie z całej Polski, bo brakowało tam przedstawicieli Kresów Wschodnich i właścicieli wielkich gospodarstw pasiecznych, najpoważniej reprezentujących tę gałąź naszej gospodarki rolnej, kiedyś stanowiącej bogactwo kraju, a dziś tak nisko stojącej.

Na wystawie pszczelniczej uderzało ubóstwo eksponatów pod względem jakości ilości i pomysłowości. Przyczyny tego szukać należy w niesłychanie ciężkich warunkach materjalnych, w jakich się znalazły obecnie nie tylko poszczególne jednostki, ale i organizacje społeczne, samorządowe.

To też wystawa choć wszechpolską nazwana, nie dawała prawdziwego obrazu stanu pszczelnictwa w Polsce. Najciekawsze były nie eksponaty, a dane statystyczne dostarczone przez istniejące w Polsce organizacje pszczelnicze,

a opracowane i przedstawione na tablicach graficznych przez Sekcję Pszczelniczą Tow. Gosp. we Lwowie, których spis niżej podajemy jako zachętę do dalszej pracy w tym kierunku.

Następnie dane zebrane przez Kuratorjum Szkolne przedstawione w pawilonie szkolnym dotyczące działalności pszczelniczej w szkolnictwie powszechnem (patrz dalej). Brak dokładnej organizacji dał się odczuwać nie tylko wystawcom, ale i zwiedzającym. Wszyscy wyrażali żal, że nie przyłączono się do targów wschodnich, choćby nawet koszty były znaczne, wystawa pszczelnicza zyskałaby i na powadze i na zainteresowaniu się większej masy ludzi nie tylko z Polski.

Dzięki niedołęstwu Komitetu Wystawy, wystawcy posprzątali swoje eksponaty przed ogłoszonym terminem ukończenia wystawy, co kompromitowało Komitet wobec ludzi przybywających na wystawę często z oddalonych stron kraju.

Na przyszłość należałoby unikać podobnych rzeczy, gdyż kompromitują i zniechęcają do organizacyj pszczelniczych.

Pozatem wrażenie z wystawy da się w paru zdaniach opisać, a mianowicie: mnóstwo różnych systemów uli, trochę przyborów pasiecznych, w czem także nic nowego ani szczególniej praktycznego nie było widać. Pocieszającym objawem postępu jest zainteresowanie się coraz większe wężą sztuczną i wynikającą stąd dobrą jej fabrykacją.

Następnie również dobrym objawem jest opakowanie do miodu, pojawiać się zaczyna fabrykacja na większą skalę opakowania z drzewa w formie małych baryłek. Może uwolnimy się od opakowania miodu w beczkach po śledziach i po smarach.

Wystawców było naogół w dziale pszczelniczym zaledwie piętnastu. Dział handlowy przedstawiał się niesłychanie ubogo — żadnych tranzakcyj nie zawierano, o miodzie ani o wosku nie było mowy.

Przejdźmy lepiej do działu ,,społeczno-naukowo-pokazowego'', że go tak nazwiemy. Na wyróżnienie zasługiwały fotografje - zdjęcia mikroskopowe księdza Tadeusza Ciborowskiego z Adamowicz pod Grodnem. Mają się one ukazać w książce ,,Bądź pszczelarzem'' tegoż autora.

Komisja sędziowska obdarzyła od Ministerstwa Rolnictwa pracę księdza Tadeusza Ciborowskiego medalem strebrnym.

Ciekawe niezmiernie są dane statystyczne, tyczące pszczelnictwa zebrane przez instruktowra grodzieńskiego pana Atanaziewicza, obejmują one 27 miejscowości, łącznie z miastem Grodnem. Dowiadujemy się, że pszczelarzy w tych miejscowościach jest 764. Gospodarują oni w różnych systemach uli. Ogółem pni jest 6349, w tej liczbie 3793 kłody, 15 kószek, 49 barci. Reszte przypada na ule ramowe, z których na ule Lewickiego przypada 1825, Dadanta-Blatta 77, Warszawskich Nadstawkowych 27, Atanaziewicza 99, kłody ramowe 455, wreszcie Dolinowskiego 22 i Dzierżona 7.

Widać stąd jak powoli postępuje rozwój pszczelnictwa u nas, skoro w dobrej okolicy, za jaką uważamy Grodzieńskie, tak powoli przechodzimy do gospodarki w ulach ramowych; Jeszcze się plącze barć, Lewicki dominuje.

Szkoda, że nie udało się zebrać danych ile miodu produkują pszczoły w wyżej wymienionych pniach. Biorąc przeciętnie po 16 kg. z pnia otrzymalibyśmy 101.584 kg. co się równa przeszło dziesięciu wagonom miodu, t. j. połowie importu tegorocznego.

I. Wykresy Sekcji pszczelniczej Towarzystwa Gospodarskiego:

1. Stosunek uli ramowych do nieramowych w poszczególnych województwach:

	ramowców		ramowców
Tarnopolskie	92%	Poznańskie	56%
Lwowskie	89%	Warszawskie	50%
Stanisławowskie	85%	Łódzkie	50%
Lubelskie	75%	Wołyńskie	43%
Śląskie	71%	Pomorskie	37%
Krakowskie	60%	Wileńskie	35%
Białostockie	59%	Nowogródzkie	35%
Kieleckie	57%	Poleskie	23%

II. Gęstość rozstawienia uli na jednym kilometrze kwadratowym w poszczególnych województwach:

Tarnopolskie	7.5	Stanisławowskie	1.9
Śląskie	3.2	Kieleckie	1.9
Poznańskie	3.1	Krakowskie	1.8
Lwowskie	2.8	Białostockie	1.1
Wołyńskie	2.4	Lubelskie	1.1
Łódzkie	2.3	Nowogródzkie	0.9
Pomorskie	2.2	Wileńskie	0.8
Warszawskie	2.2	Poleskie	0.5

III. Ilość pni w poszczególnych województwach:

Tarnopolskie	125.000	Pomorskie	37.160
Lubelskie	87.700	Białostockie	37.000
Poznańskie	82.200	Stanisławowskie	35.000
Lwowskie	76.000	Krakowskie	33.000
Wołyńskie	73.000	Nowogródzkie	21.700
Warszawskie	65.600	Poleskie	20.000
Kieleckie	49.400	Wileńskie	10.600
Łódzkie	44.600	Cieszyn	3.200

IV. Organizacja pszczelnictwa na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Na przedstawionej mapie Polski organizacje pszczelnicze symbolizują czerwone linje gęstemi promieniami zlewające się do trzech punktów, tworząc związki dzielnicowe: Związek Towarzystw Pszczelniczych we Lwowie,

Związek Bartników Wielkopolskich w Poznaniu, Pomorski Związek Towarzystw Pszczelniczych w Grudziądzu; następnie łączą się w Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie. Prócz tego bezpośrednio do N. Z. T. P. wlewają się linję okręgowych towarzystw pszczelniczych, oraz—sekcji pszczelniczych pokrewnych organizacji. Wielka szkoda że nie była podana liczba zorganizowanych w poszczególnych towarzystwach, co należy przypisać opieszałości naszych członków w nadsyłaniu sprawozdań z życia organizacji. Także nie wspominają nic wymienione wykresy o środkach materjalnych, jakiemi operują wymienione organizacje, ani jakie prace zostały dokonane w ich łonie, należałoby uzupełnić te braki w przyszłości.

Dalej widzimy wiele fotografij, wykresów, znaczących przyrost wagi w ulach na wadze np. w Snopkowie, największy przyrost wagi ula obserwowanego przypadł na 7 i 8 lipca.

Przejdźmy do pawilonu szkolnego. Dział pszczelnictwa z ciekawszych eksponatów posiada ulik obserwacyjny z żywemi pszczołami cały oszklony.

Amatorzy pszczelnictwa z pośród nauczycieli przygotowali modele uli przeważnie słowiańskie Ciesielskiego z przedziwnemi amatorskiemi dodatkami dla odseparowania matki, łapkami przeciw złodziejkom pszczołom. Ciekawy wyrób ula słomianego syst. Dadant'a - Blatta zbudował instruktor p. Świerczak.

I tu widzimy niezmiernie ciekawą rzecz, jak wśród szkolnictwa rozwija się pszczelnictwo, dzięki propagandzie panów inspektorów, w szczególności pana Izydora Piotrowskiego. Dzielny ten i pełen młodzieńczego entuzjazmu do pracy kulturalnej człowiek wykazał, że rezultatem pewnej propagandy i zamiłowania do pszczelnictwa w szkolnictwie, jest, że w 1922 r. było 486 pni w trzech województwach: Tarnopolskiem, Lwowskiem i Stanisławowskiem, a w 1924 r. liczba wzrosła do 6109 pni.

Ciekawą i dla pszczelnictwa krajowego korzystną działalnością jest święto sadzenia drzew. Oto w tych trzech województwach od 22 do 24 roku obchodzono święto sadzenia drzew w 4368 szkołach. Rezultat ten, że za 23 r. notowano 43.555 posadzonych drzew owocowych i 161.932 drzew dekoracyjnych, w tej liczbie około 50 tysięcy lip i akacji białej.

Czy nie należałoby nam pszczelarzom skorzystać i przyczynić się do tej miłej i wdzięcznej za trudy pracy.

Do tej materji wrócimy jeszcze innym razem, bo wiele jest do zrobienia i do omówienia, jak mamy przystąpić do tej pracy, aby była celowa i nie przepadała przez brak należytego pomyślenia.

Na następny raz przejrzymy bardzo ciekawe dane Ministerstwa Robót Publicznych, dotyczące posadzonych drzew ponad drogami, tam także o naszej pracy niema mowy, musimy się zająć tem, żeby obsadzając drogi, nie zapominano o wielkim błędzie, jaki się robi, sadząc drzewa nie miododajne. Materjał dla obsadzania dróg trzeba przygotować moim zdaniem w szkółkach przy sejmikach, względnie w leśnictwach. Komu ta sprawa na sercu leży niech

zabiera głos, razem będziemy kołatać gdzie należy, aby się nasze drogi zazieleniły, a latem okwiecone drzewa zahuczały od pracownic miodnych.

Cała wystawa chociaż nic szczególnego nie przedstawiała, nasuwała wiele myśli, jak nadal mamy pokierować naszą pracą w dziedzinie pszczelnictwa i temsamem oddała wielkie usługi. I. S.

Protokuł z I ogólnopolskiego Kongresu Pszczelniczego we Lwowie, odbytego dnia 26 i 27 września 1025 roku we Lwowie.

Zjazd rozpoczął się d. 26 września o godz. 9 rano mszą świętą w bazylice archikatedralnej.

O godz. 10-ej zebrali się kongresiści w sali Tow. Gospodarskiego, przy ulicy Kopernika 20, w liczbie około 189 osób.

Prezes Związku Pszczelniczego we Lwowie, Dr. Szymański Henryk zagaił zebranie krótką przemową, witając reprezentantów władz (sejm poseł Łuszczewski i Kotkowski, Min. Roln. i D. P.—radca Wysokiński), Zrzeszeń pokrewnych, gości-kongresistów, a specjalnie przybyłą na tą uroczystość rodzinę św. pam. D-ra Teofila Ciesielskiego.

W dalszym ciągu wyjaśnił właściwy powód Zjazdu, którym jest pięćdziesięciolecie „Bartnika Postępowego" i temsamem uczczenie pamięci jego założyciela i najwybitniejszego pioniera pszczelnictwa w Polsce D-ra Uniwersytetu Lwowskiego, T. Ciesielkiego, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Nastąpił wybór prezydjum Kongresu, do którego weszli jednogłośnie pp.: Stanisław Brzósko z Warszawy, prof. Franciszek Nowak z Bydgoszczy i Dr. Szymański ze Lwowa. Przewodnictwo obejmuje Dr. Henryk Szymański i zaprasza na sekretarzy Kongresu p. Kazimierza Bajorka i inż. Leonarda Webera.

Po krótkiem wspomnieniu pośmiertnem o ś. p. D-rze Teofilu Ciesielskim przez Jana Marcinkowa i Franciszka Nowaka, udali się Kongresiści na plac wystawowy, gdzie o godz. 13 nastąpiło otwarcie wystawy, poczem goście i Kongresiści zwiedzili wystawę.

Dnia tego, około godz. 16, po wspólnej fotografji Kongresistów z rodziną ś. p. Ciesielskiego, rozpoczęto obrady wedle porządku dziennego Zjazdu.

Przewodniczy Dr. Henryk Szymański. Na wniosek inż. L. Pawłowskiego wybrano komisję sędziowską wystawy, do której weszli jako sędziowie pp.: Bajorek, Kretczmer, Marcinkow, Brensteinowa, Jenke, Piwowarski, Liczbański, a z ramienia M. R. i D. P. WP. Radca Wysokiński, jako referenci inż. L. Pawłowski, Ksawery Szalkiewicz, ks. Tadeusz Ciborowski i Leon Błoński.

Po wyborze komisji sędziowskiej przewodniczący udziela głosu ks. Ciborowskiemu do następnego punktu programu, który wygłasza referat na temat „Obecny stan pszczelnictwa i ustawodawstwa w Polsce". Po referacie opracowanym na podstawie źródeł urzędowych i własnych spostrzeżeń, wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali pp.: Bajorek, Brzósko, Jenke, ks. Kuźniar, pos. Kotkowski, prof. Uniwersytetu Kozikowski, Marciniec, Dr. Le—

ciejewski, Traczewski, Szczypiorska, Stępek, Marcinkow, Dr. Szymański i delegat M. R. i D. P. Radca Wysokiński.

W dyskusji poruszono najaktualniejsze sprawy dotyczące pszczelnictwa polskiego, a mianowicie sprawę pomocy Wysokiego Rządu pszczelarzom w latach klęskowych dla pszczół, ustawy pszczelniczej, ochrony celnej, opłat przy przewożeniu pasiek kolejami, szkół zawodowych, statystyki, muzeum pszczelniczego, spółdzielni dla handlu produktami pszczelemi, ochrony roślin i drzew miododajnych, szerzenia oświaty pszczelniczej w szkolnictwie ludowem, w seminarjach duchownych i nauczycielskich, kursach oświatowych, w wojsku i wiele innych aktualnych spraw ujętych poniżej w uchwalonych rezolucjach.

Podziękowaniem ze strony syna ś. p. Ciesielskiego za pełne czci wspomnienie o ś. p. jego ojcu zamknięto posiedzenie, zapraszając Kongresistów na wspólne zebranie towarzyskie, to ostatnie przeszło wśród nader serdecznego nastroju, licznych przemówień i życzeń rychłego przyszłego zjazdu, pozostawiając po sobie jaknajmilsze wspomnienie.

Następnego dnia (27), o godz. 10-ej otwiera dalsze obrady przewodniczący Dr. Szymański, już o godz. 8-ej rano tego dnia Komisja Sędziów i referentów zebrała się na wystawie, gdzie ustaliła normy postępowania przy ocenie eksponatów, naznaczając sobie czas zaczęcia czynności na godz. 16-tą, nadmienia się, że na miejsce p. Bajorka, wszedł z wyboru do Komisji Sędziów p. Stanisław Brzósko.

Punkt porządku dziennego niewyczerpany w dniu poprzednim dotyczący wyboru normalnej ramki dla uli w Polsce przydzielono do rozpatrzenia i postawienia odpowiedniego wniosku komisji sędziów, która rozpoczęła swe narady w sali „Bartnika Postępowego".

Równocześnie Kongres powziął uchwałę co do postawionego na porządku dziennym, stosownie do życzenia M. R. i D. P. sprawy importu pszczół i matek pszczelich z zagranicy i stacji hodowli matek pszczelich w Polsce. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos Ludwik Bach, Atanaziewicz, Stępek, Szalkiewicz, Lubelski, ks. Kuźniar, prof. Nowak, L. Weber, Brzósko, Józef Watzka, Liczbański, reprezentant Rządu Radca Wysokiński. Uchwalono:

1) Pierwszy ogólnopolski Kongres Pszczelniczy we Lwowie, uchwala prosić M. R. i D. P. o wydanie zakazu sprowadzania pszczół i matek pszczelich obcych ras, lub obłożenia takiego importu wysokiem cłem z wyjątkiem pszczół i matek pszczelich obcych ras, sprowadzanych dla prób i doświadczeń naukowych i to tylko za zaświadczeniem w każdym wypadku wydanym przez Naczelny Związek T. P. w Warszawie lub Związki Dzielnicowe.

2) W sprawie zużywania subwencji udzielanych przez M. R. i D. P. na hodowlę matek, uchwalono by subwencje te używane były na założenie i prowadzenie stacji hodowli matek w Zagrobeli pod Tarnopolem, Lublinie, Wilnie, Wiśniowcu, na Pomorzu i w Poznaniu, a nadto, w okresie przejściowym, w pewnej mierze, na premjowanie prywatnych zakładów hodowli matek, z zastrzeżeniem, by udzielanie tych premji nie wstrzymywało rozwoju stacji hodowlanych.

Po powzięciu powyższych uchwał przewodnictwo Kongresu obejmuje p.

Stanisław Brzósko, który udziela głosu panu Liczbańskiemu, przewodniczącemu Komisji dla ustalenia wymiarów normalnej ramki w Polsce.

Pan Liczbański w imieniu Komisji stawia następujące wnioski na przyojęcie niżej wymienionych wymiarów dla normalnej ramki w Polsce, a t-

a) dla leżaków 435×300 mm (Dadant'a Blatta),

b) dla stojaków 480×227 mm. i 435×240 mm. dla ula Ciesielskiego. Warszawskiego nadstawkowego.

Dla uczczenia ś. p. D-ra Teofila Ciesielskiego uchwalono nazwanie ula o ramce 480×227 ulem Ciesielskiepo.

3) Z uwagi, iż dotychczasowa gospodarka w ulach wykazała, że najlepszym systemem jest gospodarka w ulach otwieranych z góry, Kongres postanawia i poleca wszystkie trzy systemy do tej gospodarki dostosować. Powyższe wnioski Komisji jednogłośnie uchwalono.

Dokonano wyboru Komitetu przyszłego Kongresu Pszczelniczego w Polsce z tem, że stanowić go będzie Zarząd Naczelnego Związku wraz z delegatami Dzielnicowych Związków przez te Związki delegowanemi.

Jako miejsce przyszłego Kongresu oznaczono Warszawę.

Termin przyszłego Kongresu ustalono na rok 1927.

Na tem obrady Kongresu zakończono, poczem przewodniczący, składając podziękowanie za wzięcie udziału w zjeździe i wystawie, Kongres zamknął.

Protokół

z posiedzenia komisji, wyznaczonej przez ogólno polski Kongres Pszczelniczy we Lwowie w dniu 27 września 1925 dla dokonania wyboru normalnej ramki do uli w Polsce.

Obecni: Jenke, Liczbański, Bajorek, Piwowarski, Marcinków, ks. Ciborowski, L. Weber, L. Błoński, L. Pawłowski, Kretermer, Bernsteinowa.

Posiedzeniu przewodniczy Liczbański, przes Związku Bartników Wielkopolskich, rolę sekretarza spełnia L. Weber.

Przewodniczący udziela głosu L. Błońskiemu, który wypowiada się ze szerokich za ramką Dadant'a Blatta, z wysokich za słowiańską, która okazała się b. dobrą. Następnie ks. Ciborowski, proponuje ramkę Dadant'a Blatta do uli leżaków, a warszawską do uli stojaków. Inż. L. Pawłowski proponuje Dadant'a Blatta i słowiańską; tę ostatnią gorąco poleca ze względu na ś. p. Ciesielskiego, który tę ramkę dokładnie wypróbował i która najwięcej jest rozpowszechniona w Małopolsce; warszawską ramkę uważa za szeroką. Bajorek również wypowiada się za ramką Dadant'a Blatta dla leżaków a słowiańską dla stojaków. J. Marcinków jest przeciw nacjonalizacji uli, wypowiada, że jest nonsensem twierdzić, jakoby ramki szersze niż słowiańskie były nieodpowiedniemi w naszych warunkach klimatycznych. Piwowarski wspomina o pracy dra Leciejewskiego na temat „matematyczna podstawa w pszczelnictwie". L. Weber wypowiada się za ramką szeroką Dadant'a Blatta, a co do ramki wysokiej twierdzi, że tak warszawska, jak i słowiańska są jednakowo dobre i poleca tę ramkę, która jest więcej rozpowszechnioną.

W końcu wszyscy członkowie komisji jednogłośnie wypowiedzieli się za

ramką do leżaków Dadant'a Blatta, zaś co do stojaków przyjęto słowiańską ramkę warszawską.

Przewodniczący zarządził głosowanie nad następującymi wnioskami: 1) aby przyjąć ramkę Dadant'a Blatta do uli leżaków, a słowiańską i warszawską do stojaków. 2) aby wszystkie ule były z góry otwierane i 3) aby ramkę słowiańską nazwać ramką Ciesielskiego. Wszystkie trzy wnioski uchwalono. Tekst dokładny wniosków, przedstawionych do zatwierdzenia Kongresowi, załączony jest w protokóle z Kongresu.

Sekr.: *L. Weber.* Przew.: *Liczbański.*

Protokół

z posiedzenia Komisji sędziowskiej, na wystawie pszczelniczej we Lwowie

spisany dnia 27 września 1925 r. w składzie jak następuje:

1. Przewodniczący Komisji: Ludwik Liczbański. 2. St. Brzósko, 3. J. Kretczmer, 4. M. Jenke, 5. J. Marcinków, 6. J. Piwowarski, 7. J. Brensteinowa, w obecności delegata Minister. Rolnictwa p. Henryka Wysokińskiego.

Po obejrzeniu eksponatów, Komisja postanowiła przyznać następujące nagrody:

Medale złote.

2. Towarzystwu Gospodarskiemu Wschodniej Małopolski we Lwowie złoty duży medal Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych za działalność na polu pszczelnictwa i wykresy.

3. P. Antoniemu Lankoffowi we Lwowie, medal złoty mały Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych za walce dla wyrobu sztucznych węzy, własnego wykonania.

4. Spółce ,,Barć'' w Warszawie, medal złoty Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie, za ule i przybory pszczelnicze.

Medale srebrne.

5. Ks. Tadeuszowi Ciborowskiemu z Adamowicz, srebrny medal duży Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za badanie naukowe nad pszczołą.

6. Inż. Leonardowi Weberowi duży srebrny medal Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za ul systemu Dadant'a własnego pomysłu.

7. P. Ksaweremu Szalkiewiczowi z Wilna Kalwarji, srebrny medal mały Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za ul i narzędzia pszczelnicze, oraz za podręczniki pszczelnicze.

8. P. Inż. Leopoldowi Pawłowskiemu z Rudnika nad Sanem, medal srebrny mały Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za ule i wykresy.

9. P. Adamowi Bojarskiemu w Krasnymstawie, mały srebny medal Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie za ul nadstawkowy.

10. P. E. Atanaziewiczowi, instruktorowi pszczelnictwa z Grodna, mały srebrny medal Naczeln. Związku Pszczelniczego w Warszawie, za pożyteczną instruktorską działalność.

Medale bronzowe.

11. P. Rudolfowi Świerczakowi z Buczacza, medal bronzowy Minisrstwa Rolnictwa i D. P. za wyrób uli i pomoce naukowe.

12. Spółdzielni ,,Pszczoła'' we Lwowie, medal bronzowy Ministerstwa Rolnictwa za przyrządy pszczelnicze.

13. P. Janowi Zygmuntowiczowi z Krosna, medal bronzowy Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie za miodarki i narzędzia pszczelnicze.

14. P. Janowi Gutt z Warszówki p. Wierzbnik, medal bronzowy Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie, za wyrób uli.

Listy pochwalne.

15. P. Antoniemu Lankoffowi ze Lwowa, list pochwalny Ministerstwa Rolnictwa za beczółki bezklepkowe na miód.

16. P. Włodzimierzowi Kołodziejczykowi z kolonji Puchawa, poczta Równo, za szyty ul słomiany Dadant'a list pochwalny Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie.

17. Firmie ,,Woszczyna'' w Radziwiłowie, list pochwalny Komitetu Wystawy, za węzę sztuczną.

18. P. Janowi Białemu z Petrykowa, list pochwalny Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie, za ul słomiany Ciesielskiego.

19. P. Juljanowi Piwowarskiemu z Miechowa, list pochwalny Naczelnego Związku Pszczelniczego w Warszawie za wydawnictwo ,,Sad i Pasieka''.

20. P. Kazimierzowi Lisikiewiczowi z Bużechowa, list pochwalny Związku Pszczelniczego we Lwowie, za ul słomiany Ciesielkiego.

21. P. Tarnowskiemu, kierownikowi szkoły w Zboiskach, list pochwalny Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za ul obserwacyjny.

22. P. Łuciuwowi, kierownikowi szkoły w Urożu, list pochwalny Związku Pszczelniczego we Lwowie, za kociołek do topienia wosku.

Za Komisję: *Ludwik Liczbański w. r., Brzósko w. r., Jan Kretczner w. r., Juljan Piwowarski w. r, Jadwiga Brensteinowa w. r., Michał Jenke w. r, Jan Marcinków w. r., Henryk Wysokiński w. r. Delegat Min. Roln. i D. P.*

Z OBCYCH CZASOPISM.

Owe dawne pszczoły

przez Fr. C. Pellett'a

Am. Bee Journ. styczeń 1924 r.

Nasi autorzy Le Stoûrgeon, Wilder i Jes Daltons byli przekonani, że pszczoła jest w Ameryce autochonem, a to z tej przyczyny, że Kolumb i inni dawni pisarze, mówiąc o produktach Nowego Świata, wspominają i o miodzie.

Ażeby tem lepiej można było tę kwestję oświetlić, podjąłem się zbadać tego rodzaju dawne wiadomości tyczące się Ameryki.

Następujący wyjątek ze Swammerdam'a, który pisał około 1669 r. wyraźnie udowadnia, że pszczoły, o których mowa, nie mogły być temi pszczołami, które my znamy, a to dlatego, że nasze pszczoły nie gromadzą miodu

w komórkach do kiści winogron podobnych. To, co w pewnych okolicach Ameryki nazywa się miodem skalnym, jest produktem specjalnego gatunku pszczół, żyjących w nader ciekawy sposób. Pszczoły te, chociaż nie budują wcale regularnych plastrów, to jednak przechowują miód w woskowych naczynkach; miód ten jest przezroczysty, jak woda i b. rzadki. Pszczoły te swoje grona komórek przytwierdzają do skały w ten sposób, że najpierw budują jedną komórkę i b. silnie umocowują ją, a potem inne wieszając, dołączają do nich, nakształt winogron. Te komórki, względnie bańki są większe, aniżeli największy owoc grona i mają kształt owalny — każdy z nich ma przedewszystkiem u góry otwór, do którego pszczoły miód składają, a gdy je zapełnią, wówczas otwór zasklepiają. Czterdzieści takich baniek wisi czasem razem; miód jest znakomity i jest go dużo.

Tutaj więc mamy do czynienia tak z woskiem, jak i miodem ,,w wielkiej ilości'', jednak najbujniejsza nawet fantazja z trudnością tylko będzie mogła przypuścić, żeby te grona komórek były większe, aniżeli przeciętny zbiór komórek (gniazdo) zwyczajnej pszczoły.

Dziedziczność czy otoczenie?

O ile postęp w produkcji miodu zależy od hodowli pszczół, a o ile od udoskonaleń warunków i gospodarki.

przez H. W. Sandesia.

Am. Bee Journ. Decemba 1924 r.

Czasopisma pszczelarskie z ubiegłych paru lat b. często dotykały trudne kwestji, tyczącej się postępu pszczelnictwa za pośrednictwem czynnika, jakim jest dziedziczność, a jednym z pospolitych argumentów ze strony tych którzy są przekonani, że to już udowodniono, było wskazanie na nader wielki przeciętny pożytek, jaki towarzyszy postępowaniu prowadzenia pszczół, Jest więc w każdym razie rzeczą na miejscu zapytać się, o ile faktycznie postęp w produkcji miodu zależy od postępowej hodowli, wylęgu pszczół, a ile. od wielkich udoskonaleń, tyczących się otoczenia i gospodarki pszczelniczej

Przedewszystkiem weźmy pod uwagę kwestję miejscowości. Starzy pszczelarze pamiętają zapewne, że w sporach tyczących się okresu ,,miodu plastrowego'' doświadczenia te, które podawali pszczelarze z lat 90-tych, często tak bardzo były sprzeczne, że wyraz, miejscowość,,'' znaczył tyle, co mnóstwo różnic. Przyjmowano wtedy, że prawdopodobnie miejscowość jest najważniejszym czynnikiem w pszczelarstwie. Obenie wiemy, że Stany Zjednoczone można podzielić na strefy i w każdej z nich prawie, że z całą pewnością możemy oznaczyć porę zjawienia się głównego pożytku i możemy udzielić wskazówek, co do ogólnego systemu gospodarki, któraby mogła dać najlepsze wyniki. Co więcej w kilku ubiegłych latach co do wspomnianego zagadnienia zjawiły się jeszcze dwa nowe czynniki o wielkiem znaczeniu, a mianowicie przedewszystkiem powszechna uprawa jednej odmiany koniczyny, otwarcie się wielkich przestrzeni w Kanadzie i na północnym Zachodzie, jako okolic b. odpowiednich do prowadzenia pszczół. Jestto całkiem możliwe, że za kilka lat zobaczymy, że opakowane pszczoły będą nadchodziły z południa i rozchodziły się do krajów północnych i taki dadzą tam dochód w miodzie, że pobije każdy rekord.

Tak więc przedewszystkiem konstatujemy fakt, że hodowla pszczół posunęła się na północ, zachód i że wszędzie znalazła sobie wielki skarb w wyżej wspomnianej odmianie koniczyny.

Teraz zważmy sprawę objektu gospodarki pszczelej. Ule są wszędzie większe. Używanie uli Dadant—Qûinby wzrosło niepomiernie, a bliźniakiem ich zreformowanym Langsfrothem podobnie jak i ulem Jumbo też wielu się posługuje. Reszta świata pszczelarskiego używa 10-cio ramowych uli Langstroth'a z wyjątkiem małej ilości tych, którzy posługują się ulami 8-mio ramkowymi o 2-ch piętrach, co robi ul tak obszernym, jak Quinty'ego.

Używanie większych uli, a zaniechanie ich odwracania, nagromadzania i ścieśniania na różny sposób dały pszczołom sposobność do pokazania, co one są w stanie zrobić i rzecz jasna, że najlepsze pnie wzięły rekord. Powszechnie też używa się całkowitych arkuszy węzy i to lepszej węzy, aniżeli poprzednio.

Ponieważ są ule i'miodarki, lepiej sporządzone, więc też prędzej i lepiej można miód odebrać, a każdy większy pszczelarz wie, że pszczoły więcej dadzą, jeśli się plastry prędko i dokumentnie wypróżni. Innym czynnikiem, który się musi podciągnąć pod główny punkt gospodarki pszczelej to użytek kolei żel. i samochodów, które skutkiem szybkiej komunikcaji pozwalają pszczelarzowi oddać się bardziej swej pasiece. Im mniej czasu traci się na drogę, tem więcej ma się go w pasiece. Wszystkie te postępy i udoskonalenia w gospodarce zwiększyły dochód z pasieki.

Po trzecie, co się tyczy sposobu chodzenia koło pszczół, to i tu pszczelnictwo poszło bardzo naprzód, a mianowicie dlatego, że lepiej zimuje się pszczoły i lepiej koło nich chodzi na wiosnę.

Jeśli się pszczołom daje dwa i trzy razy tyłe zapasów, jak się daje zwyczajnie, a zwłaszcza w krytycznych dniach wiosennych, jeśli mu się daje lepszą ochronę i osłonę przed zimnem i jeśli się poddaje młode matki, a usuwa się każdy słaby pień, a nadto jeśli się zaniecha skutkiem manipulacji wszelkiego rodzaju gospodarki rojkowej, to wówczas w wielkim stopniu przyczyniamy się do zwiększenia pożytku.

I tu trafiamy w sedno rzeczy: pszczelarz należycie przygotowany znajduje się naprawdę w dobrej miejscowości, jeżeli trafi na prawdziwie dobre lato i jeżeli zna się na rzeczy, to może od pszczół z każdego pnia mieć 200 funtów miodu albo i więcej.

Oto jest czysto praktyczny rezultat naszego 50-letniej gospodarki. I przed wynalezieniem sposobów kojarzenia się matek i nim się potomstwo będzie hodowało tak od dobranych trutniów, jak i matek — czynniki pochodząc z otoczenia niewątpliwie przeważą czynniki pochodzące z dziedziczności.

Sauders, autor powyższego artykułu podkreśla w hodowli pszczół przedewszystkiem czynniki, płynące z otoczenia, a z ujmą pewną dla czynników towarzyszących dziedziczności — podobnie w sensie neolamarchizmu celem zwalczenia importu matek włoskich wypowiadał się niedawno na Kongresie pszczelniczym we Lwowie p. Nowak, a także i p. Marcinków. Przy tem wszystkiem jednak sądzę, że czynniki związane z dziedzicznością są mniej ważne i mając na uwadze zdobycze naukowe, jakie w tym kierunku wnieśli Nageli Weissemann i inni należałoby obydwie strony zagadnienia odpowiednio u

względnić. Szerzej traktuje o tem Wł. M. Kozłowski w swym cennem dziele, p. t. ,,Szkice filozoficzne'', Warszawa 1900, str. 134 i ,,Następcy Darwina i losy darwinizmu''.

X. W. Kranowski.

Zamość, 12 października 1925 r.

Sprawozdanie z „American Bee Journal“ za styczeń i luty 1925 r.

W styczniowym zeszycie najlepszego wogóle pisma pszczelarskiego ,,American Bee Journal'', z bieżącego roku, którego redaktorem jest K. Dadant, a siedzibą miejscowość Hamilton w stanie Illinois w Ameryce północnej), jak zresztą i w innych numerach tego cennego czasopisma znaleźć można interesujące wiadomości i wskazówki, które mutatis mutandis niejednokrotnie możnaby przenieść i zastosować do naszych wymagań. Stany Zjednoczone półn. Ameryki, to kraj wytężonej pracy i postępu na każdem prawie polu działalności ludzkiej, mogący być wzorem w niejednem dla ludów starego świata — a jeśli chodzi o pszczelnictwo — to tutaj ono przedewszystkiem rozwinęło się do rozmiarów prawie że niewidzianych w Europie. Pomysłowość i praktyczność poparta wielkim kapitałem daje w pszczelnictwie na gruncie amerykańskim świetne wyniki, które rzadko tylko humbugiem nazwać można.

Prawdę powyższych słów stwierdza wstępny artykuł wspomnianego zeszytu pióra Pellett'a, przedstawiający świetny stan pszczelnictwa w stanie Utah, który, zdaniem autora, bardzo nadaje się do chowu pszczół — mimo, że w przeważnej części ten stan znakomity jest owocem zapobiegliwości i usilnej pracy współczesnych tamtejszych mieszkańców, zasiadającym często takie okolice, gdzie o deszcz trudno i gdzie wodę trzeba dopiero sztucznie sprowadzać. Miodu najlepszej jakości dostarczają tam olbrzymie przestrzenie pokryte przeważnie lucerną i koniczyną (sweet clover). Miarodajnym mniej więcej na tamtejsze stosunki będzie dochód z pasieki braci Belliston, którzy mają około 700 pni w kotlinie (Basin) w Utah (prócz innej jeszcze pasieki), które w 1919 r. przeciętnie dały po 155 funtów, w roku 1920 po 213 funtów, w 1921 po 138, w 1922 po 78, a w r. 1923 po 139 funtów. W Utah są pszczelarze na wielką skalę, jak np. E. Miller z Provo, który posiada tysiąc pni — dalej C. Rhees z North Ogdon, mający na 20 pasiekach około 3000 pni i Th. Chantry, o którym poprzedni specjalny był artykuł w Am. B. J.

J. E. Crane w artykule ,,Proper cellar temperature'' mówi, że do niedawna przy zimowli w piwnicy (stebniku) uważano za właściwą temperaturę 45^0 Fahreinheita (7^0 C)i niżej aż do 32^0. W tem miejscu wypada zaznaczyć, że 0^0 C i R odpowiada 32^0 F., a 80^0 R i 100^0 C równa się 212^0 F.

Ostatnio modnem jest zimowanie przy 50^0, a nawet przy 60^0; chodzi o to przedewszystkiem, ażeby trzymać pszczoły w możliwie największym spokoju, bo przez to zaoszczędza się im jak najwięcej energji życiowej — zasadą powinno tu być: raczej spokój aniżeli temperatura. Niema właściwie ściśle określonej temperatury przy zimowaniu pszczół w zamknięciu, którąby nadawała się do wszystkich warunków — i wspomniany korespondent w tym wypadku spuszcza się raczej na swoje ucho jak na termometr; zadowolony jest,

jeżeli pszczoły badane wydają zaledwie dające się pochwycić uchem szypienie.

Artykuł L. Burr'a tyczący się kopalnianych plastrów (a będący odpowiedzią na uczone w tym kierunku wywody pszczelarza niemieckiego Buttel-Reepen'a) możnaby streścić w zdaniu przytoczonem przez autora: ,,O ile się nie mylę, to jest więcej gatunków pszczół, które budują plastry tylko jednostronne aniżeli tych, które je budują z dwóch stron''.

Pod nagłówkiem: ,,Międzynarodowy Kongres'' (№ 3 Po Kongresie) naczelny redaktor K. Dadant opisuje wrażenia ze swej wycieczki po Kanadzie, jak się zdaje — ma najwięcej do naszego zbliżony klimat — bo krótkie lato. Niejaki p. Tissot w Ottawie, chociaż osobiście bardzo mało czasu może poświęcić swej pasiece, jednak z pomocą żony i dzieci obchodzi około 100-pniową pasiekę, składającą się z uli systemu Dadant'a, która przynosi mu przeciętnie po 200 funtów z pnia. Powodzenie swoje przypisuje on przedewszystkiem tej okoliczności, że ma w ulu obszerne zarodnie, że uchyla wylęg trutni i że ma poddostatkiem nadstawek.

Argentynę, o której też jest mowa (a do której i od nas sweg czasu szła emigracja) z punktu widzenia pszczelarskiego dzieli L. Hughes na 3 części: na wschodnią, gdzie jest koniczyna i mnóstwo drzew eukaliptusowych, na zachodnią, dostarczającą najwięcej miodu pobieranego przeważnie z lucerny i na północną z tamtejszą florą i drzewami miododajnymi. Przemysł pszczelarski datuje się tu od czasów, gdy tu byli Hiszpanie, którzy, sądząc, po wielkiej ilości dzikich pszczół tamże znalezionych, umieli tę gałąź gospodarstwa ocenić.

Podczas miesięcy letnich (od października do marca) deszczowych więcej aniżeli inne pory roku zwłaszcza we wschodniej połaci kraju temperatura na szerokości geogr. Buenos-Ayres waha się między (10^0—35^0 C) 50 a 95 ^{0}F kwestji co do zimowania pszczół właściwie tu niema, a to dlatego, że w zimie rzadko tu śnieg pada. Plagami dla pszczelarstwa zwłaszcza w środkowej części kraju okazały się — posucha i szarańcze. W prowincji np. San Luis wyciągnięto z pnia po 30 funtów miodu, podczas gdy w normalnym roku bierze się z pnia po 100 funtów, a w zachodniej połaci kraju można niekiedy otrzymać i po 300 funtów (?). Pasiek większych niema tu — zgnilca nie spotykano, ale motylica za to się sroży. Czasopismo tutejsze nosi tytuł: ,,Revista de Apicultura''.

Z pouczającej swej rozprawy Therd. Frisson'a, co się tyczy oswojenia trzmieli wyciąga tenże wniosek, że te ostatnie w ściślejszem słowa znaczeniu dają się oswoić, aniżeli pszczoły — i tu jest też wskazówka, jak w podobnych eksperymentach należałoby brać się do pszczoły.

Z dalszego ciągu swych wspomnień o Langstroth'ie (№ 3) pióra K. Dadant'a nie podaję treści w tej myśli, że materjał ten ewentualnie będzie można jeszcze wykorzystać przy tłumaczeniu jego dzieła: ,,Pszczoła i ul'', jakie obecnie wychodzi nakładem ,,Bartn. Post.'', a o którem mimochodem redaktor K. Dadant w marcowym zeszycie wspomina.

Na uwagę w niniejszym zeszycie Am. B. J. zasługuje przedewszystkiem artykuł L. Alfonsus'a, tłumaczony z niemieckiego na angielski p. t.: ,,Mleko

i miód". Sławnego uczonego rosyjskiego, żyjącego w Paryżu, Miecznikowa, uderzył fakt, że wielki bardzo procent chłopów bułgarskich żyje bardzo długo bo często nawet ponad sto lat — i po badaniach przyszedł do tego przekonania, że oprócz dbania o swe zdrowie wogóle, mają oni tę zaletę do zawdzięczenia także i spożywaniu specjalnie przyrządzonego kwaśnego mleka — a zwłaszcza łącznie z daktylami, które jak poświadcza M. Ulmann z Gracu, w Afryce razem z miodem ładują i rozsyłają. Uderzające są wyniki kuracji przeprowadzonej sposobem djety na miodzie i mleku przez Dr. Paulę Emrich w zakładzie dla dzieci we Frauenfeld w Szwajcarji, o czem wspomina i na szerszej podstawie sprawę krytycznie osądza J. Marek (confer ,,Vcelarske Rozhledy" — czerwiec 1924 r.) Używanie miodu łącznie z przebywaniem na świeżem górskiem powietrzu — spoczynek — w bardzo wysokim stopniu przyczyniają się w krótkim czasie do wzmocnienia zachwianego zdrowia u dzieci, cierpiących na ogólne osłabienie, niedokrewność związaną z nią nerwowość, brak apetytu i t. p.

Dwoje dzieci, z których jedno trzymano na djecie miodowej, a drugie w takich samych warunkach na djecie mlecznej, wykazało że kuracja miodowa jest lepsza od mlecznej, co też skądinąd odnośnie do kuracji mlecznej skonstatowano w Halli w Niemczech i na klinice dziecinnej w Kopenhadze, a to dlatego, że pewne składniki zawarte w mleku rozkładają czerwone ciałka krwi. W zakładzie we Frauenfeld otrzymują dzieci bardzo małe dawki miodu dwa razy na dzień (od ½ łyżeczki do herbaty do całej łyżki stołowej) i to bez innych leków i pożywienia — i mała ta dawka, jak stwierdzono na 200 dzieciach nie sprawia żadnych dolegliwości żołądkowych. Pomyślne wyniki, jakie otrzymano, przypisuje Dr. Emrich witaminom, zawartym w miodzie, które, nawiasem mówiąc, giną przy wysokiej temperaturze, a więc i przez gotowanie. Prof. Rubner z Berlina udowodnił, że miód pszczeli zawiera dużo pobudzających do rozwoju witaminów ,,B". Ostateczną tedy zasadę na podstawie przeprowadzonych doświadczeń możnaby postawić w kuracji dzieci taką: słońce, mleko i miód. Rzecz jasna, że jeżeli powyższe badania nauka wreszcie ustali ostatecznie, to i miód znajdzie bardzo łatwo rynek zbytu, o co zwłaszcza chodzi Amerykanom, produkującym na wielką skalę. W uzupełnieniu powyższych danych przez inż. J. Marka należy jeszcze zaznaczyć między czem innem, że przy kuracji miodowej ilość czerwonych ciałek krwi zwiększyła się z 53 na 82%, a przy kuracji mlecznej z 70 do 78% — zwiększenie się zaś wagi w pierwszym wypadku wynosiło 4 kg. a w drugim 1 kg. Kuracja trwała 6 tyg. (Schweizerische Bienenzeitung, 1923).

Wspomniany dopiero autor czeski udowadnia w swem cennem studjum: ,,Vcelarsky problem vitaminu " — że zawartość witaminów w miodzie zależy przedewszystkiem od pochodzenia miodu, a co do wyników kuracji miodowej zachowuje się z pewną rezerwą. Kwestja tedy witaminów nader ważna jest, jak na razie kwestją w przeważnej części otwartą i zasługuje na tem większą uwagę. Z ogólniejszego punktu widzenia omawia to zagadnienie w ,,Przeglądzie powszechnym" ks. F. Hortyński i artykuł w (,,Posener Bienenwirt", luty, 1925) p. t. ,,Vitaminenforschung und Bienenzucht".

W zeszycie niniejszym ,,Am. B. Journ.", jak wogóle w każdym innym

jest znakomita rubryka z odpowiedziami na pytania przesłane z różnych stron Stan. Zjedn., których tu streszczać ani sposób ani miejsce; zaznaczę tylko, że z pośród różnych ogłoszeń reklamujących pszczoły i narzędzia pszczelnicze na szczególną uwagę zasługuje drutowana sztuczna węza (wired foundation) K. Dadant'a, której dwa egzemplarze łącznie z ramkami całkiem bezinteresownie i z pewnym wydatkiem ze swej strony wspomniany przed rokiem mi nadesłał. Jeden okaz węzy i ramek zostawiłem w redakcji ,,Bartn. Post.'' (ramki kunsztownie, maszynowo i solidnie sporządone — węza pierwszej jakości i odporna bardzo na wszelkie uszkodzenia).

,,L u t y''. Ze względu na brak miejsca, nie streszczam całego tego miesięcznika. Najważniejsza jest rozprawa na temat: pszczoły i medycyna.

Poza zwyczajnemi pytaniami z odpowiedzią redaktora numer ten zapełniają przeważnie wiadomości tyczące się przeważnie organizacji miejscowych i rynków zbytu miodu; z drobniejszych zaś aktualynych kwestji należałoby przedewszystkiem zaznaczyć, że Tarsonemus woodi (choroba z wyspy Wight) prawdopodbnie o w znacznej części poniszczyła pasieki angielskie, że teren tamtejszy jest za niski i za wilgotny. Z korespondencji A. Michajłowa, kierownika doświadczalnej pasieki z Czerepowca koło Nowogrodu (Rosja) dowiadujemy się, że tam w dość dużym procencie prócz uli ,,Dadant'a'' są w użyciu ule Lewickiego, z których najlepsze darzą go w dobrych latach od 160—240 funtami miodu (?). Zimuje o dobre pszczoły na toczku w ten sposób, że przed oczkiem pochyło ustawia małą deskę, a ul zarzuca śniegiem. Spotyka się tam— pisze—dużo chorób pszczelich, a zwłaszcza zgnilec amerykański (wywołany przez t. zw. Bacillus larvae), który, nawiasem mówiąc, ma być złośliwszym od europejskiego, a który odkrył niedawno Dr. White.

Sposób leczenia zarażonych pni takim zgnilcem będzie podany w wychodzącem tłumaczeniu książki Langstroth'a i Dadant'a: ,,Pszczoła i ul''.

X. W. Kranowski.

Zamość, 17 października 1925.

Szkoda miejsca.

Niektórzy autorzy artykułów pszczelniczych posyłają je jednocześnie do paru czasopism. Stwierdziłem np., że jedna ta sama korespondencja była posłana do ,,Pszczelnictwa Polskiego'', ,,Bartnika Postępowego'' i ,,Bartnika Wielkopolskiego''. W dwuch ostatnich była nawet wydrukowana, a w ,,Pszczel. Polsk.'' była już złożona w drukarni, ale, spostrzegłszy się, że jest gdzieindziej pomieszczona, wycofaliśmy ją, to samo było i z drugą korespondencją również złożoną w drukarni, trzeba było zniszczyć i pewne koszta ponieść. Bardzo wielu czytelników czyta parę naszych czasopism pszczelniczych, a nawet i wszystkie, czy więc nie szkoda miejsca tak drogiego, gdy my redaktorzy tych czasopism mamy tyle cennych prac do pomieszczenia, zajmować łamy pism paru opowieścią o dziejach pewnej pasieki i t. p. Pozatem niezgodne jest z etyką autorską i wydawniczą. Praca posłana do jakiejś redakcji staje się niejako jej własnością, o ile autor nie poczyni jakich zastrzeżeń, posyłając więc prace do paru redakcji jednocześnie, możemy wywołać pomiędzy temiż nieporozu-

mienia, bo niewiadomo, do kogo należy drukowana praca. Po jakimś czasie, gdy nie mamy odpowiedzi od redakcji czy posłany artykuł będzie drukowany, powinniśmy się zwrócić o zwrot, zawiadamiając, że poszlemy gdzieindziej. Redakcja powinna właściwie zaraz po otrzymaniu artykułu zwaiadomić autora czy będzie takowy drukowany czy nie.

Oczywiście, że są tak ciekawe prace lub sprawy ogólnego znaczenia, że powinny być zamieszczone we wszystkich czasopismach, ale to już rzecz redakcji zdecydować co warto przedrukować, wtenczas obowiązuje podanie, skąd artykuł dany został zaczerpnięty. *R.*

Sprawozdanie instruktora Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego E. Atanazjewicza. Z działalności w zakresie pszczelnictwa.

Od dnia 1 lipca do 1 października udzielono porad pszczelniczych w biurze 72 pszczelarzom. Na wyrób węzy poświęcono 2 dni. Na opatrywanie pasiek u 65 właścicieli poświęcono 30 dni.

Ceny miodu i wosku za kg. w Warszawie.

	Detal	Hurt
Miód jasny lipowy, akacyjny .	3.50 do 4 zł.	—
Miód gryczany, rzepakowy . .	zł. 2.—, 2.60, 3.00	zł. 2.—, 2.25
W większych partjach loco st. Warszawa po 1000 kg.—1500 kg.		zł. 1.30, 1.60
Wosk	5 zł.	zł. 2.— do 3.—
Woskiem jeszcze się nie interesują w Warszawie.		
Sezon zacznie się od stycznia.		

NADESŁANE.

Średnie kursy rolnicze korespondencyjne w Warszawie.

Z inicjatywy czasopisma „Rolnik i Zagroda" oraz przy współracy pp.: prof. Edmunda Jankowskiego, prof. St. Biedrzyckiego, Dra M. Różańskiego, p. Henryka Ortha, p. Mieczysława Kwasieborskiego i kilku innych, z dniem 3 listopada r. b. zaczynają funkcjonować w Warszawie „Średnie Kursy Rolnicze", mające na celu popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom-praktykom zdobycia, względnie skompletowania tej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dość dawno i oddają tamtejszemu rolnictwu znaczne usługi.

Kierownictwo fachowe kursów objął p. Stefan Jankowski, znany i ceniony popularyzator wiedzy rolniczej.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela zarząd Kursów, mieszczący się w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat 22 m. 34, tel. 410-42.

Sprostowanie.

W № 7 na str. 17 do podpisu pod kliszę wkradła się pomyłka, winno być: wykresy w pasiece p. W. Lemana.

Od redakcji: Nr. 8 wyjątkowo jest obszerniejszy (40 str.), gdyż chcieliśmy dać sprawozdanie z I-ej Wszechpolskiej Wystawy Ogrodniczo-Pszczelniczej i Kongresu Pszczelniczego we Lwowie.

Wydawca za Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny St. Brzósko.

Druk Piotra Laskauera, Marjensztad № 8.